Ner 80. Kraków 6 Kwietnia — Niedziela. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 cent , za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 5 kwietnia.

Odpowiedź ministra angielskiego lorda Russella w Izbie wyższéj w dniu 26 marca na interpelacyę lorda Caernarvona w sprawie polskiéj, nakazał zarząd policyjno-wojskowy rosyjski w Warszawie ogłosić we wszystkich dziennikach warszawskich z dnia 2 kwietnia — lecz **sfałszowaną**. Uciekanie się do tak drobnych a niskich i niegodnych środków przedstawia dobrze charakter tego zarządu.

Mowa ta w dosłownéj i wiernéj nawet swéj osnowie jest bardzo stronnicza dla Rosyi; bo sam minister na wstępie oświadcza, iż nie chce powiedzieć nieprzyjemnej dla rządu rosyjskiego mowy i że jako minister musi być bardzo oględny. Rzekł on: „Każdy członek Izby lordów albo Izby gmin, każdy organ opinii publicznéj może wyrazić swe uczucia i myśli względem rządu w Polsce, może daleko swobodniéj wskazać to co mu się być wydaje nagannem, daleko otwarciéj protestować przeciwko środkom przedsiębranym przez rząd rosyjski, niźli minister spraw zagranicznych. Czujecie zapewne lordowie, że mowa urzędowa, jeżeli z jednej strony nie jest zadawalniająca i przyjemna dla Rosyi, jeżeli z drugiéj mogłaby być uważana za obietnicę pomocy materyalnéj Polakom, uwłaczałaby godności naszego kraju i byłaby bardzo płochą.“ Dla tego lord Russell w swéj odpowiedzi nie tylko nie wspomniał o nieprzedawnionych prawach Polski; ale nawet prawa poręczone na kongresie wiedeńskim dla niéj, choć bez niéj obradowano, starał się tłumaczyć nie zupełnie korzystnie dla Polski; co w innem czasie szczegółowiéj wskażemy.

Tymczasem i tę stronniczą dla Rosyi mowę jeszcze sfałszowano, a przekręcono w sposób przedstawiający dobrze, jak powiedzieliśmy, charakter tego zarządu policyjno-wojskowego, który w swem tłumaczeniu opuszcza z mowy ministra angielskiego wszelką wzmiankę o prawach Polski, bo ich uznać nie chce, opuszcza wszelką jakkolwiek lekką naganę swego postępowania, bo się poprawić nie zamierza. Samo przekręcenie wyrażenia „prawa Polaków“ na wyrażenie „roszczenia Polaków“, cechuje już dostatecznie ten samowolny zarząd wojsko-wo-policyjny, który wszelkie prawo przeciwne swéj samowoli uważa za roszczenie, za bunt. Tak jest — z tego jednego przekręcenia winna Europa pojąć naturę tego zarządu który każde upomnienie się narodu uważa za zamach na swoje istnienie, który nie pojmuje nawet prawa innego prócz swéj woli i który umie, jak powiedzieliśmy w innem miejscu, ułaskawiać lub ciemiężyć ale nigdy rządzić według prawa.

Porównywując uważnie owo tłumaczenie urzędowe rosyjskie, zamieszczone w dziennikach warszawskich przez zarząd wojsko-wo-policyjny, z osnową mowy Russella ogłoszoną w *Morning-Post* z 27 marca i powtórzoną dosłownie w *Monitorze* francuskim z 28go marca, widzimy, iż żaden prawie ustęp nieoddany jest wiernie a wiele zupełnie sfałszowano, prócz ustępu mówiącego o wspaniałomyślności cesarza Aleksandra.

Nie zważamy już, że urzędowy rosyjski tłumacz mowy ministra angielskiego, streszczając niby początek téj mowy, opuszcza myśli przychylne Polakom, przekręca dążność innych; np. opuszcza: „Pitt po podziale Polski w 1795 r. przemawiał w wyrazach zgrozy prawie tak silnych jak Fox, o postępowaniu z tym nieszczęśliwym krajem.“ Lecz nawet tłumacz rosyjski podając niby dosłownie w cudzosłowach tekst mowy, przekręca bezwstydnie zdania, wyrzuca części okresów, opuszcza nawet długie ustępy dające inną dążność całéj mowie. Przytoczemy tu naprzód w dosłownem tłumaczeniu ustęp mowy Russella tyczący się kongresu wiedeńskiego i obok przekład tego ustępu przez urzędowego tłumacza rosyjskiego, w cudzysłowach a przeto niby jako dosłownie podany.

„Szlachetny hrabia (Caernarvon) powiedział wam, że sprawa ta była przedmiotem narad na kongresie wiedeńskim. Chociaż to nie jest bezwzględnie dokładnem, pewną jednak rzeczą, iż była przedmiotem długich rozmów i rozciągłych korespondencyj między ministrami różnych państw. Działo się to w epoce, w której, jak wszyscy wiedzą, mniej myślano o interesach ludów, jak raczej o interesach wielkich monarchów Austryi, Rosyi i Prus, których armie wywarły wówczas tak potężny wpływ na położenie Europy. Lecz winienem powiedzieć, że lord Castelreagh walczył za interesami Polski z wszelką możebną energią i szczerością i otrzymał wszystko co było można otrzymać w tej epoce, a nie pojmuję, że szlachetny lord (Caernarvon) mógł wyrazić odmienne w tym względzie zdanie, chociaż wprawdzie przez innych podzielane. Lecz, jakto sam szlachetny poprzednik mój powiedział, wszystkie te usiłowania, jakkolwiek mogły być pomyślne, przerwane zostały powrotem Napoleona z wyspy Elby. W skutek tego układy zawarte w 1815 r. były bardzo **niedostateczne**. Szlachetny lord z zupełną słusznością rzekł, że według traktatu wiedeńskiego, Polska połączona była z Rosyą przez konstytucyę. Lecz wyrażenie to jest **bardzo nieokreślone**. Polska według traktatu była połączona z Rosyą przez swą konstytucyę, lecz żadna z koncesyj uczynionych przez cesaza Aleksandra I, jak to również bardzo dobrze powiedział szlachetny hrabia, niebyła wyliczona i sankcyonowana w kongresie wiedeńskim, a przeto nie można uważać tych koncesyj jako zobowiązań względem Europy.“

Cały ten ustęp oddaje urzędowy tłumacz rosyjski, jak następuje:

„Słusznie powiedziane było, że kwestya ta zajmowała najznaczniejsze miejsce w naradach na kongresie wiedeńskim, nie tyle jednak na urzędowych konferencyach, co w rozmowach i listach, zamienionych pomiędzy Ministrami różnych Państw. Szlachetny Lord dodał, że przez traktat Wiedeński Polska połączona została z Rosyą za pomocą konstytucyi. Wyrażenie to jednakże jest **bardzo wprowadzające w błąd**. Polska została przyłączona za pomocą konstytucyi, lecz żadna część ustępstw udzielonych przez Cesarza Aleksandra w Polsce, nie została wyliczona ani uświęcona przez kongres Wiedeński. Skutkiem tego ustępstwa te nie mogły być uważane jako specjalnie zawarte w warunkach zobowiązań europejskich.“

Nie wdając się tu dzisiaj w rozbiór ostatniego zdania lorda Russella, każdy ujrzy jaka jest ogromna różnica między powyżéj wyrażoną opinią lorda, a przekładem jéj przez urzędowego tłumacza rosyjskiego. Lord Russell wspomniawszy w kilku słowach historyę traktowania sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim, mówi, że układy w tym względzie w 1815 r zawarte, były bardzo niedostateczne i wskazuje, że zaręczywały wprawdzie, iż Królestwo Polskie będzie połączone z Rosyą przez konstytucyę, lecz wyrażenie to „jest nieokreślone,“ a nie zawarowały koncesyj czyli konstytucyi jaką wówczas nadano. Dodać tu winniśmy, że drugi ustęp artykułu traktatu mówiący: „Polacy otrzymają reprezentacye i instytucye narodowe“ zmniejsza tę nieokreśloność, bo wskazuje i gwarantuje **jaką** być ma owa konstytucya, oba zaś te ustępy są w pierwszym artykule głównego aktu kongresu wiedeńskiego, podpisanego przez reprezentantów wszystkich państw, a przeto są w ówczesnem prawie europejskiem. Tymczasem urzędowy tłómacz rosyjski z umysłu opuszając zdanie lorda Russella o traktacie wiedeńskim, o niedostateczności układów na nim względem Polski, przekręcając następnie dosyć zręcznie wyrazy, któreśmy rozstawili, usiłuje sam podstępnie wprowadzić w błąd opinię względem zdania lorda Russella i podsunąć mu myśl zupełnie odmienną, jakoby minister angielski mniemał, iż traktat wiedeński wcale nie zapewnia Królestwu Polskiemu konstytucyi.

Równie bezwstydnie, lecz mniej zręcznie przekręca urzędowy tłumacz rosyjski następujący ustęp mowy lorda Russella. Lecz posłuchajmy jak rzeczywiście mówił dalej minister angielski, a poźniej podamy jak jego słowa przełożył tłumacz rosyjski. Szanowny lord mówił:

„W 1830 i w 1831 r. było wielkie powstanie, przez które Polska usiłowała odzyskać swą niepodległość. Rosya zwyciężyła i cesarz rosyjski utrzymywał, że przez to powstanie Polacy stracili **swoje prawa** do reprezentacyi narodowéj i do posiadania wojska, jak również do koncesyj danych przez cesarza Aleksandra. Mój szlachetny przyjaciel lord Palmerston, który wówczas zajmował stanowisko, jakie mam dzisiaj zaszczyt zajmować, zbijał dowodami gruntownemi i uzasadnionemi te pretensye Rosyi i protestował przeciw stanowisku, jakie chciała zająć. Dokumenta względem tej sprawy zostały przedłożone w roku zeszłym i parlament mógł widzieć, z jaką zręcznością i wytrwałością mój szlachetny przyjaciel upominał się u rządu rosyjskiego o dotrzymanie świętych zobowiązań zaciągnionych przez Rosyę względem Polski. Spór ten nie był jednak dalej prowadzony i Polsce nie została zwróconą konstytucya nadana jej przez cesarza Aleksandra, ani też nie została nigdy wprowadzoną konstytucya przez cesarza Mikołaja projektowana.“

Ustęp ten tak przekłada urzędowy tłumacz rosyjski:

„W 1831 i 1832 r. rozległe powstanie miało miejsce w Polsce i Polacy usiłowali odzyskać swą niezależność. Opór ich został przezwyciężony. Oręż rosyjski wziął górę i cesarz rosyjski sądził, że przez to powstanie, **roszczenia Polaków** do reprezentacyi narodowej i przywilejów obiecanych przez cesarza Aleksandra, zostały zupełnie unieważnione.“

Przypomniawszy, że zdanie takie zbijał lord Palmerston, minister dodał, że spór nie był dalej posunięty, że konstytucya cesarza Aleksandra nie została wrócona Polakom i że konstytucya projektowana przez cesarza Mikołaja, nigdy, jak sądzi, nie została wprowadzona w wykonanie.

Za dalekoby nas zaprowadziło szczegółowe przytaczanie każdego ustępu mowy, przekręconego w przekładzie urzędowym przez tłumacza rosyjskiego lub zupełnie opuszczonego, ażeby nadać inne całej mowie znaczenie. Wymienimy tu tylko kilka zupełnie sfałszowanych ustępów, w których minister angielski potępiał rzeź 8 kwietnia i gwałty w kościołach 15 października popełnione, a które to ustępy znikły w tłumaczeniu urzędowem, chociaż niby dosłownem w tych miejscach lub zupełnie są przekształcone Względem 8 kwietnia Russell wyraził się:

„Miałem już sposobność oświadczyć w innéj Izbie, że jakkolwiek uważam owe obawy (rządu rosyjskiego) za naturalne, mniemam jednak, że obowiązkiem rządu rosyjskiego było ogłosić w sposób wyraźny i formalny, iż tłumowi nie wolno się zgromadzać, a jeśli dany był żołnierzom rozkaz rozpędzić bronią tłum nieuwiadomiwszy go naprzód, było to okrucieństwo, był to atak niepotrzebnéj surowości; a pod tym względem nie zmieniłem opinii mojéj.“

Ustęp ten zupełnie zniknął w przekładzie urzędowego tłumacza rosyjskiego, równie jak następny, w którym Russell wspomina, że książę Gorczakow pisał list do Anglii, uniewinniając swe postępowanie, a który to ustęp zakończył minister słowami; „czyny jakie wówczas rząd popełnił, sprowadziły smutny rezultat.” Natomiast następny ustęp śmiesznie i niezręcznie przekręca tłómacz. Minister angielski rzeczywiście mówił:

„Lud zalegał kościoły, śpiewał w nich himny narodowe, co wzniecilo w najwyższym stopniu drażliwość rządu rosyjskiego. Mam przed oczami tłómaczenie wielkiéj liczby tych himnów. Odwołują się one istotnie do ducha narodowego, pobudzają Polaków do utrzymania charakteru narodowego, wzdychają za godziną niepodległości. Nie dziwię się, że rząd rosyjski chciał przeszkodzić, aby himnów tych nieśpiewano w kościołach. Lecz sposób jakim lud został wyparty i wypędzony z kościołów, opisany przez szlachetnego lorda (Caernarvon), sposób ten zdaje mi się **niepodobnym do usprawiedliwienia**. Nie tak to należało przeszkodzić śpiewaniu himnów w kościołach. Wszystkie te okoliczności nietylko bezwątpienia zwiększyły i podniosły ducha narodowego, lecz wywołały wielkie oburzenie.

Tłumacz urzędowy rosyjski przekłada ten ostatni ustęp w taki niezręczny i śmieszny sposób:

„Nie mogę się dziwić, że rząd rosyjski pragnął przeszkodzić śpiewaniu tych himnów; ale sposób w jaki lud został zamknięty w kościołach i w jaki następnie wyprowadzono go ztamtąd, zdaje się **niewytłómaczonym** i nie wątpię, że głębokie uczucie gniewu było tego skutkiem.“

W urzędowym zaś *Dzienniku Powszechnym* zastąpił ten ustęp jedynie słowami: „Nie mogę się dziwić że rząd rosyjski pragnął przeszkodzić śpiewaniu tych hymnów“ i na tem zakończył.

Względem stanu oblężenia, a następnie co do propozycyj uczynionych przez margr. Wielopolskiego i odrzuconych w części przez rząd rosyjski, powiedział lord Russele co następuje:

„Co się tyczy stanu oblężenia, nie mniemam aby rząd odległy lub ktokolwiek nie będący na miejscu, mógł osądzić jakie środki winien przedsięwziąść rząd dla utrzymania spokojności wewnętrznej czy to w Warszawie, czy w Węgrzech, czy w Stanach Zjednoczonych amerykańskich. Stan oblężenia był uważany po wszystkie czasy jako środek tymczasowy, i winienem spodziewać się, że wkrótce zmniejszą jego surowość. Już Namiestnik oświadczył że stan oblężenia trwający od 4 miesięcy (od lat trzydziestu należało powiedzieć P. R.) został złagodzony. Przypuszczam, że te złagodzenia są małoznaczące i niewarte nawet wspomnienia; lecz w każdym razie oświadczenie to dowodzi, iż rząd rosyjski pojmuje doskonale, że ten sposób rządzenia nie może trwać zawsze i że należy szukać systemu lepszego. Polak znakomite zajmujący stanowisko, lecz który jest w niezgodzie z wieloma swymi współziomkami, gdyż chce utrzymania unii z Rosyą, margrabia Wielopolski, przedłożył niedawno cesarzowi Rosyjskiemu swoją radę o najlepszych środkach uspokojenia kraju. Mniemam, że wieści jakie w tym względzie obiegają, są dokładne; że przedstawienie marg. Wielopolskiego jest roztropne, jest zdaniem człowieka którego kraj jego obchodzi lecz który nie chce go odłączyć od Rosyi.

„Proponował on, aby rządca cywilny był zupełnie oddzielny od rządcy wojskowego, aby rządca cywilny był Polakiem, aby urzędy administracyjne powierzone były Polakom; aby ustawy były swobodnie wykonywane przez sędziów polskich; nakoniec, żeby ministrowie byli Polacy, a przy używaniu przez lud tych wszystkich przywilejów, aby wojska zostawały pod dowództwem jenerała cesarskiego. Propozycye te nie były przyjęte przez rząd rosyjski w Petersburgu lecz także nie zostały odrzucone. Przeciwnie przyjęto z wielką łaskawością człowieka który dał tę radę. Był on przyjmowany bardzo grzecznie przez Cesarza, a przeto nie widzę przyczyny iżbym nie mógł mniemać, że niedaleką jest przyszłość w której rada dana przez marg. Wielopolskiego, będzie przyjętą.“

Pierwszą część tego ustępu przekręca tłumacz urzędowy w następujący sposób, opuszczając zupełnie drugą część tyczącą się propozycyj marg. Wielopolskiego.

„Co się tyczy stanu wojennego, sądzę, że niepodobna obcemu rządowi, ani jakiejkolwiek osobie ściśle oznaczyć środki, jakie inny rząd ma przedsięwziąść dla zapewnienia sobie wewnętrznej spokojności. Czy te środki będą przedsięwzięte w Warszawie, czy w Węgrzech, czy w Stanach Zjednoczonych amerykańskich z tamtej strony Atlantyku, jak tylko rząd nakazujący je oświadcza, iż są konieczne dla zapewnienia posłuszeństwa prawu, i zabezpieczenia państwa i społeczeństwa, sądzę, iż powinno się mieć przekonanie, że rząd ten wie lepiej aniżeli ktokolwiekbądź co jest konieczne dla jego spokojności wewnętrznej. Zatem do rządów zagranicznych nie należy interwencya w tym względzie. Lecz co się tyczy stanu wojennego, zawsze musi być on uważany jako środek czasowy i nie mogę niespodziewać się, że wkrótce niejakie ulgi nastąpią. Rozmaite okoliczności usprawiedliwiają taką nadzieję.“

W taki to sumienny sposób tłumaczy zarząd policyjno-wojskowy rosyjski w Warszawie mowy w sprawie Polski powiedziane, aby je silniej obrócić przeciwko tej sprawie. Cóż więc dziwnego, że z równą sumiennością tłnmacząc odezwy własnego rządu i reformy niby dla zaspokojenia narodomości polskiej dane, chce w zastósowanie zwrócić je przeciwko tej narodowości.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI o Tadeuszu Czackim.

Odebrawszy z cenzury kijowskiéj dzieło pod tytułem: *Pamiętniki o Tadeuszu Czackim i Krzemienieckiéj Szkole* bardzo starannie przezemnie zebrane bez żadnéj od nikogo pomocy, o którą prosiłem przez wezwanie do spółpracownictwa w gazetach ogłoszone, teraz śmiało odezwać się mogę do zacnych ziomków z prośbą o prenumeratę na wyż rzeczone dzieło.

Mała już jest garstka tych ludzi, co jeszcze pamiętają, że Tadeusz Czacki, na Wołyńskiéj ziemi, za panowania Aleksandra Igo dobroczynnego dla publicznego oświecenia monarchy, wzniósł w Krzemieńcu Świątynię Nauk, zkąd się szeroko rozeszły drogocenne dla kraju i wszystkich klas ludzi pożytki. Możnaż więc przypuścić abyśmy zapomnieć mogli o uwiecznieniu sprawiedliwie przez tego męża zasłużonéj chwały, który całe swe życie dla dobra publicznego poświęcił? Zwykłą rzeczy koleją, i z woli Najwyższego, opuszczamy ten świat doczesny, przenosząc się na łono wieczności.. Dla przykładu więc drugich i godnych do naśladowania wzorów w odległych pokoleniach zostawiać powinniśmy ślady i świadectwa tych wszystkich, co się niegdyś odznaczyli wielkością duszy, głębokiém zamiłowaniem cnoty, i tych rzadkich przymiotów, które jedynie przy wydoskonaleniu władz moralnych wpływają na ulepszenie bytu całego narodu; a te genialne znamiona i cechy były zawsze godłem Czackiego czynów, gdy przezeń rzucone ziarno na założenie gimnazyum, jakowe późniéj podwyższone na Wołyńskie Liceum, tyle wydało znakomitych ludzi, co się udowodni i wyjaśni niewątpliwemi faktami. Któż bowiem co do zaprowadzenia instrukcyi krajowéj w teraźniejszych czasach zrównać się może z tym rzadkim opiekunem oświaty publicznéj, gdy patrząc na wzniesiony przez niego Przybytek, trudno uwierzyć by ten był pamiątką usiłowań jednego człowieka. Wspierali go zapewne szczodremi ofiarami obywatele Wołynia, Podola i Ukrainy, jest tedy ważną powinnością, aby ojców naszych zabytki i wzorowe pamiątki, nie poszły w przepaść wiecznego zapomnienia.

Wyznaję, że wśród samych przeciwności dokonałem téj pracy, i nad wszelkie spodziewanie wydobyłem wiele rzeczy godnych wspomnienia; owóż oczywiste przekonanie, że prawdziwa gorliwość w dopełnieniu drogiéj powinności, usuwając wszelkie przeszkody, jedynie dąży do zamierzonego celu.

Poświęcony pomnik Tadeusza Czackiego, nie jest teraźniejszy lecz szczególnie wydobyty z przywalonych nań gruzów, służą mu wprawdzie do ozdoby nie świeże lecz dawne głosem narodu przyznane trofea, jedynie z pyłu otarte i już istniejące od półwieku; a te niczém niepożyte świadectwa, godne przekazu potomności, są bezsprzecznym dowodem, że niczém niezwalczona cnota i poświęcenie się dla dobra powszechnego nigdy zaginąć nie mogą. Nie żałował Oskar Sosnowski, niegdyś wychowaniec wołyńskiego liceum znacznych kosztów na postawienie temu mężowi marmurowego posągu, jakowy dokonał mistrzowską dłonią, ofiarując go Warszawie. Jest przeto naszym obowiązkiem dopełnić w opisie rzeczywisty onego obraz, gdy milczący marmur tylko szlachetne rysy wystawia, i przychodniów ciekawość obudza, a nie wykonywa znaczenia wielostronnych zasług.

Trudno i niepodobna wyrzec z pewnością o rozległości dzieła przygotowanego do druku. Donoszę tylko publiczności, że wyszło z cenzury kijowskiéj w rękepiśmie przeszło 200 arkuszy obejmującym, dokładny życiorys Tadeusza Czackiego i obraz Krzemienieckiéj Szkoły, a to nieprzyszło z łatwością na samo wspomnienie jeśli co do czynów wielkiego w naszym kraju męża, wypadało zbierać rozrzucone po świecie materyały i wyłożyć traktat umiejętności nauk i sztuk nadobnych, podawanych przez znakomitych profesorów w tymże instytucie, którego istnienie sięga lat 28, nadto jeszcze wraz ze specyalnemi zakładami, jakowe się przy nim znajdowały. Główne jednak dzieło jak nadmieniłem, przygotowane do druku jest całkowicie dokończone. Lecz, że dla onego dopełnienia postanowiłem zebrać listy Czackiego, odbierane na nie odpowiedzi, mowy, rozprawy, traktaty naukowe, poezye, prawidła i wszelkie urzędowe odezwy dla wzoru w piśmiennictwie, zwłaszcza, że te posługiwać mogą do odkrycia faktów, wspierających w samém dziele wykazane źródła, a nareszcie dołączyć moje liczne korespondencye nie tylko w kraju ale i zagranicą, które są jakby studiami w wielu traktowanych materyach i rzetelnemi świadectwami co do gruntownego wykonania przedsięwziętéj pracy, oświadczam przeto, że już do takowego zbioru przedsięwziąłem skuteczne starania i zabiegi.

A tak nadmieniwszy o zupełnem dokonaniu kilkoletnich usiłowań, co do oddania w szczegółach dotąd nieznanych wzorowego życia Tadeusza Czackiego, tudzież rzeczywistego bytu Krzemienieckiej szkoły, gdy jedynie tylko pozostają do zebrania przedmioty o czem powyżej wzmiankowałem, zawiadamiam powszechność, iż każdorocznie wychodzić będą cztery nie małe zeszyty z ozdobnemi rycinami za opłatą rubli srebrnych ośm. Na zwiększonej liczbie prenumeratorów polegają dwa ważne przedmioty: naprzód wydanie tyle pamiątkowego dzieła, a powtóre, że pozostały od wydatku fundusz, ma być złożony w Towarzystwie Żytomierskiem Dobroczynności w tym sposobie, aby od kapitału za pewnem ubezpieczeniem liczony szósty procent był oddawany na utrzymanie ubogich uczniów, i w tym celu stanowczo przeniósł w potomność Czackiego pamięć na wzór funduszu księdza Piotra Skargi ustanowionego w Krakowie, który tyle przynosi pożytku dla cierpiącej ludzkości. Bez wątpienia, że cząstkowe ofiary, są zawsze bezsilne, i dopiero w łączném onych zebraniu, mało znaczącem na pozór, ogół wielką rzecz stanowi.

Dopełniłem wprawdzie mojej powinności, jeśli prócz trudów dla uśpiechu ciężkiej i mozolnej pracy, niczałowałem własnych kosztów, a nadto usiłowałem należeć do zapowiedzianej składki, lecz w skutku niedopełnionej, obowiązując się co rok wypłacać po 200 rsr. aż do czasu ukończenia druku. I otóż wykrywszy, lubo w samém wspomnieniu nadarzone przeciwności i ważne przeszkody tamujące postęp wzniesienia pomnika poświęconego obywatelskiej cnocie, który prawie od upadku niewidzialną ręką wspieranym został, nakonice dla wiadomości publicznej dokonanego dzieła, wykazuje następny program:

1. Odezwa do powszechności i Krzemienieckich kolegów.
2. Wezwanie do spółpracownictwa w gazetach ogłoszone.
3. O komisyach sądowych edukacyjnych.
4. Rzut oka na charakterystykę Tadeusza Czackiego.
5. Pismo Karola z Kalinówki Sieńkiewicza, wychowańca Krzemienieckiego gimnazyum, rzucające wielkie światło na stan dawny narodowego oświecenia.
6. Dedykacya dzieła Feliksowi hr. Czackiemu Prezesowi Komisyi sądowej edukacyjnej wołyńskiej.
7. Obszerna przemowa, czyli życiorys w dotąd nieznanych szczegółach Tadeusza Czackiego, połączony z obrazem Krzemienieckiej szkoły.
8. Rozległe noty i przypisy do tejże przemowy, zawierające historyczne fakta, między któremi jest pomieszczony sprostowany opis przez księdza Aloizego Osińskiego złożenia serca Tadeusza Czackiego w kościele licealnym krzemienieckim z napisem na urnie, „Gdzie jest skarb Twój, tam i serce Twoje.“
9. Opis wykładu wszelkich umiejętności, nauk i sztuk nadobnych podawanych przez znakomitych profesorów w Krzemienieckim instytucie, z krótkiemi biografiami tychże, oraz odznaczonych uczniów w literackim zawodzie, wraz z specyalnymi zakładami i pensyonami dla płci żeńskiej w Krzemieńcu.
10. Alfabetyczny wykaz profesorów i uczniów słynnych w piśmiennictwie.

Antoni Kamieński.

Pełen gorliwości o wydrukowanie tak pamiątkowego dzieła, gdy to jest uczuciem wdzięczności dla wskrzesiciela oświaty publicznej w naszym kraju, zdaje mi się, iż niepowinienbym zasłużyć na naganę u powszechności, lub samochwalstwo, jeśli temuż w prenumeracie dość rozległe przeznaczam rozmiary; idę bowiem za wskazówką swoich i obcych pisarzy, uznających Tadeusza Czackiego za męża stanu, a do tego czyż wskazany przedmiot wsparcia ubogich uczniów, nie jestże sam przez się wzniosłym i szlachetnym? Dla czego nie będąc jeszcze w możności oznaczenia pewnych miejsc, gdzieby bilety na prenumeratę pobierać się miały, sądzę jednak, że w gubernii Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, w których Tadeusz Czacki był dożywotnim wizytatorem szkół i tyle dobra powszechności przyniósł, iż w takowych wymienionych guberniach w każdym pocztowym powiatowym kantorze, bilety prenumeracyjne przyjmować się powin-

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 kwietnia.

(z) Wczoraj wyprawiono w sali redutowej ucztę dla uczczenia zasług obywatelskich członka wydziału krajowego p. Kornela Krzeczunowicza, a mianowicie dla okazania mu wdzięczności za ostatnie jego trudy podjęte w Wiedniu, dla wyświecenia sprawy podatkowej i katastralnej, celem sprowadzenia ulgi krajowi w ciężarach jakie ponosi. Byłto obiad składkowy, na którym znajdowało się przeszło sto osób, między temi członkowie Wydziału krajowego, Rady miejskiej, Komitetu Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa kredytowego, mieszczanie i obywatele ziemscy. Byli także obecni posłowie sejmu berlińskiego i obywatele z Wielkopolski, którzy tu na czas krótki przybyli w sprawie *Tellusa*: pp. Żółtowski, Chłapowski, Plater i Waligórski. Uczucia jakie ożywiały to grono zebrane z różnych części Polski i z wszystkich warstw społeczeństwa, najlepszy wyraz znalazły w głosach zabranych przy wzniesieniu toastów. Pierwszy toast wzniósł marszałek książę Leon Sapieha na cześć p. Kornela Krzeczunowicza, a wyraziwszy, że do tej spólnej budowy, jaką mamy przed sobą w urzeczywistnieniu powszechnych życzeń i pomyślności kraju, cegiełkę po cegiełce każdemu znosić należy, przebiegł pokrótce zasługi p. Kornela Krzeczunowicza, wykazując główne jego czynności w Towarzystwie gospodarskiem, w dawnym wydziale miejskim, w sejmie i w wydziale krajowym. Na co p. Krzeczunowicz odpowiedział, że jednem z najświętszych uczuć zapisanych przez Wszechmocnego w serca ludzkie, jest miłość rodzinnego kraju. Moralne i materyalne zasoby jego pomnażać, od wszelkiej szkody go bronić, to jest najpewniejsza droga do zdobycia pożądanej dlań przyszłości i odzyskania świętych praw jego. I nie wolno żadnej zaniedbywać okoliczności, która choćby tylko nadzieję postępu na tej drodze otwierała. Takie to obowiązki i taką pracę w wyższym jeszcze stopniu mają przed sobą ci, których kraj wyborem swoim do niej powoła, bo za nią już naprzód w wyborze kraju i położonem w nich zaufaniu wzięli zapłatę. Zaczem wzniósł toast nadziei, toast lepszej dla wszystkich przyszłości. Hr. Kazimierz Krasicki wzniósł zdrowie zasłużonych w sprawie publicznej gości z Wielkopolski. Na toast jego odpowiedział poseł Żółtowski, a biorąc pochop ze słów ks. Sapiehy, że cegiełkę po cegiełce znosić winniśmy do budowy przyszłości, dodał, że do trwałości budowy potrzeba cementu, a tym cementem jest miłość braterska obejmująca ludność wszystkich części Polski. P. Ludwik Skrzyński wyraziwszy, że najwyższą nagrodą zasługi obywatelskiej jest zaufanie publiczne, wzniósł zdrowie ks. Leona Sapiehy, na co tenże odpowiedział staropolskiem: kochajmy się! W końcu jeden z gospodarzy hr. Borkowski wzniósł jeszcze toast na cześć mieszkańców Królestwa i ziem Zabranych.

Doniosłem już dawniej, że wkrótce ma być przedsięwzięta restauracya kościoła farnego w Żółkwi i znajdujących się w nim pomników i obrazów historycznych, a to za pomocą składek w całym kraju rozpisanych, na co c. k. Namiestnictwo już zezwoliło. Dowiaduję się obecnie, że na mocy pomienionego zezwolenia, a za staraniem miejscowego proboszcza X. Nowakowskiego, zawiązał się tym celem dnia 27 marca b. r. w Żółkwi komitet pod przewodnictwem hr. Józefa Jabłonowskiego, złożony z dwunastu obywateli ziemskich z obwodu żółkiewskiego i trzech z miasta Żółkwi, który to komitet czynności swe już rozpoczął i temi dniami ogłosi odezwę do całej polskiej publiczności, aby kto czem może, przyczynił się do zachowania od zatraty pamiątek ojczystych. Podczas oglądania wnętrza kościoła, celem przekonania się, jakich potrzeba restauracyj, odkryto za wskazówką miejscowego murarza w jednej ze ścian kościoła, zapomniany całkowicie i nieznany dziś już nikomu grób, mieszczący w sobie trzy trumny. Odmurowano wejście do tegoż grobu i przekonano się, że tak trumny jak zwłoki złożonych tam osób i odzież na nich całkowicie strupieszała; zachowały się tylko szczątki grubej materyi, którą trumny były obite, szczątki szat i ćwieki srebrne przy trumnach. W jednej z trumien znaleziono obmarzłą lodem puszkę metalową w kształcie serca z napisem: Marya Karolina, z czego można wnosić, że w puszce tej przechowane serce Maryi Karoliny de Bouillon, córki Jakóba Sobieskiego a w trumnach jej i rodziców jej zwłoki?... Postanowiono sprawić natychmiast trzy trumny cynowe i przenieść do nich rozsypujące się szczątki. Kościelny ten obrząd dokonany będzie dnia 24go b. m. w obecności komitetu i zaproszonych więcej jeszcze osób. Komitet udał się także z prośbą do krakowskiego Towarzystwa naukowego, aby na dzień pomieniony przysłało z grona swego członka delegowanego, aby był przytomny przeniesieniu zwłok do nowych trumien i dopomógł w poszukiwaniach przedsięwziętych dla przekonania się, czyjeby to były zwłoki?... Tymczasem zaś zamurowano napowrót i opieczętowano wejście do tego nowo odkrytego grobowca. W ogóle komitet postanowił wezwać Towarzystwo naukowe krakowskie, aby go wspierało radą swą pod względem artystycznym, wskazało artystów specyalnie uzdolnionych do zajęcia się takową pracą, i przysłało ich na dzień 24 kwietnia do Żółkwi dla ułożenia całego planu restauracyi. Jest więc pewność, że restauracya dokonaną będzie z wszelką znajomością rzeczy i w sposób jak najlepszy. Naprawy wymagają w kościele żółkiewskim cztery pomniki marmurowe, cztery wielkiego rozmiaru historyczne obrazy bitw, z których każdy ma powierzchni 26 stóp kwadratowych, tudzież jedenaście portretów naturalnej wielkości; a i sam kościół także wymaga odnowienia.

Na pierwszem posiedzeniu komitetu złożyli członkowie między sobą 4000 złr. w. a. Wydział krajowy wezwany został osobno do przyczynienia się w jakiej części z funduszów krajowych. Oprócz tego ma być urządzona loterya fantowa na tenże cel. Największa atoli nadzieja w gorliwem przyczynieniu się zacnego duchowieństwa, że gorącem słowem zechce poprzeć rzecz tę u parafian swoich, a za jego sprawą płynące chociażby najmniejsze, kilkocentowe ale powszechne datki, urosną wnet w sumę dostateczną do zrestaurowania szacownych tych pomników odpowiednio ich historycznemu znaczeniu.

Wiedeń 4 kwietnia.

☐ N. Pan wrócił wczoraj rano z Wenecyi. Przed południem przyjmował biskupa Szagunę z deputacyą rumuńską. Po południu prezydował Radzie ministrów. Głównym przedmiotem była kwestya odpowiedzialności ministrów. Prawo w tej mierze jest przygotowane, lecz ministeryum nie wnosiło go, z powodu, że kwestya odpowiedzialności kanclerzów węgierskiego, siedmiogrodzkiego i chorwackiego nie była w niem rozstrzygniętą. Zostawała ciągle niepewność: komu kanclerze mają być odpowiedzialni, czy parlamentowi, czy sejmom krajowym, czy sejmowi węgierskiemu. Ta niepewność nie została rozstrzygniętą na Radzie ministrów, i postanowiono tylko zamknąć całe prawo w ogólnej zasadzie odpowiedzialności ministrów, zostawiając na później bliższe tej zasady określenie. N. Pan dał na to swe przyzwolenie. Wieczorem na poufnej naradzie, która się odbyła między ministrami Schmerlingiem, Lasserem i członkami Izby z lewicy i ze środka, rozbierano długo i żywo tę kwestyę, i zgromadzenie rozeszło się przed północą bez stanowczego rezultatu. Ministrowie bronili zasady przyjętej na Radzie ministrów. Członkowie Izby chcieli bliższego jej określenia. Mówiono także o potrzebie zmiany lub uzupełnienia § 13go ustawy zasadniczej, który w nieobecności parlamentu, daje ministrom moc wydawania rozporządzeń finansowych na własną odpowiedzialność. Ostatnie rozprawy publiczne pokazały, że ta odpowiedzialność nie ma i nie może mieć żadnego prawdziwego znaczenia. Z faktami dokonanemi trudny rachunek. Konieczność ich uznania pokaże się prawie zawsze niezbędną. Cokolwiek bądź, prawo to już przed świętami wniesionem nie będzie.

Pogłoski o zmianie ministeryum ucichły. *Donau Ztg* stanowczo im dziś zaprzecza. Oświadcza ona, że przeciwnicy ministeryum jeszcze się raz w swych rachubach pomylili. Cesarz przyjął ministrów bardzo uprzejmie, i oświadczył Arcyksięciu Rajnerowi za jego zastępstwo zupełne zadowolnienie.

Organizacya Wojewodziny i kwestya kościoła rumuńskiego, przyjdą na Radę ministrów na przyszłem posiedzeniu. Dzienniki węgierskie utrzymują, że punktem grawitacyi dla Rumunów austryackich są Księstwa Naddunajskie i uważają z tego względu oddzielenie ich hierarchii kościelnej za niebezpieczne dla Austryi. Oświadczają przytem, że kwestya ta podług konstytucyi węgierskiej należy do sejmu węgierskiego.

Komisya budżetowa przyjęła po gorących debatach budżet marynarki. Osobna komisya złożona z hr. Rechberga, z ministra wojny, ministra handlu, admirała Dalerup i kilku ludzi specyalnych, oświadczyła, że Austrya dla utrzymania swego stanowiska nad Dunajem i u brzegów Adryatyku potrzebuje takiej marynarki, jaką będą miały Włochy, i że musi głównie budować fregaty pancerne. Jedna taka fregata już stoi w porcie w Tryeście; kilka innych jest w robocie. Anglia i Francya przekonały się, że ten nowy wynalazek czyni okręty drewniane zupełnie nieużytecznemi. Jedna mała fregata pancerna Stanów południowych Ameryki w bitwie pod Norfolk, zatopiła dwa wielkie okręty drewniane floty północnej, i zniszczyła trzeci prawie do szczętu bez żadnej dla siebie szkody i bez utraty ludzi. Bitwa trwała cztery godziny, a fregata południowa miała tylko dwa gwintowe działa.

Cesarz wrócił z Włoch z tem przekonaniem, że utrzymanie posiadłości austryackich we Włoszech, jest przeciw wszelkim nieprzewidzianym zamachom dostatecznie zabezpieczone. W ogólności jednak przemaga pewność, że pokój z tej strony zamieszanym teraz nie zostanie. Anglia z innych powodów jak Francya radzi Piemontowi umiarkowanie.

Kampania w Hercegowinie dość niepomyślna dotąd dla Turków. Nauplia jeszcze się trzyma, i wybuchy pokazują się na rozmaitych punktach Grecyi.

Roboty koło rozszerzenia Wiednia idą żywo. Całe bastyony od Schottenthor do Burgthor już prawie zniesione. Przy bramie szkockiej wznoszą się wspaniałe domy. Zakupiła tam miejsce na wielki pałac ambasada francuska. Ogród na dawniejszym Wasserglacis będzie skończony w przyszłym miesiącu. Sadzą już drzewa i sieją kwiaty. Przeszło pięć tysięcy robotników pracuje co dzień. Bulwar środkowy od bramy karynckiej do bramy Burgu, ma być otwarty w jesieni.

Berlin 2 kwietnia.

♁ Rząd przez organa władzy i prasy rozwija nadzwyczajną czynność, aby sobie zapewnił większość w przyszłych wyborach. Czy środki i sposoby, których się chwyta, okażą się skutecznemi, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Kto raz zakosztował owoców wolności, ten nie zrzecze się ich dobrowolnie, nie dozwoli odebrać ich sobie bez oporu; nie poda ręki do ich zniszczenia. Program polityczny byłego Rejenta i powołująca się na niego świeża odezwa Króla do nowych ministrów, rozrzucone w tysiącznych egzemplarzach po całym kraju, wraz z programem wyborczym ministra spraw wewnętrznych p. Jagowa, nie wzniecą zapału, nie skłonią umysłów w stronę życzeń rządu. Program wyborczy p. Jagowa jest złym wykładnikiem zasad i obietnic królewskich. Nie można było niezgrabniej rozpocząć służenia panu swemu. Program nie wzmacnia, lecz wywraca wiarę w liberalne dążności monarchy. Czego program p. Jagowa nie dokonał, dokonywają odezwy reakcyjniejszych od niego landratów, dokonywają tchnące duchem absolutnej monarchii organa ministeryalnej i feudalnej prasy.

Walka na zabój przeciwko demokratom, to jest jedyny wyraźnie wypowiedziany cel dotychczasowych czynności i zabiegów nowego gabinetu. Ministeryalna *Sternzeitung* i feudalna *Kreuzzeitung* komponują na ten jeden motyw wszystkie swe polityczne waryacye. Władze prowincyonalne, landraci, dezygnowani naczelnicy okręgów wyborczych roztrębują po całym kraju ustnie i piśmiennie ten sam odzew do świętego boju, w imię wierności zaprzysiężonej królowi, ku obronie nietykalnych praw jego, dla dobra i zbawienia ojczyzny pruskiej, zawisłych głównie i jedynie od mądrości i swobodnych, niewymuszonych postanowień korony z Bożej łaski. „Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam“ — brzmi po całym kraju odgłos wychodzący z tego ministeryalno-biurokratyczno-feudalnego obozu — ten jest przeciwnikiem monarchii, jest nieprzyjacielem króla, co więcej, jest wrogiem kraju, jest zdrajcą ojczyzny, bo i tej nazwy nie braknie w obecnych odezwach wyborczych, którymi kraj cały obecnie jest zarzucony nie tylko przez ajentów rządowych, lecz i przez komitety prywatne i licznych pojedyńczo występujących ochotników, torujących nowemu gabinetowi drogę do nowej paromiesięcznej ery, po której *Kreuzzeitung* oczekuje jeszcze innej, trzeciej, wyobrażanej przez gabinet czystej rasy i krwi feudalnego junkierstwa.

Jest w tem wszystkiem pewien rodzaj politycznego upojenia i odurzenia, które dziwnie odbija od trzeźwego i spokojnego usposobienia całej masy ludności. Za przykładem ministra spraw wewnętrznych poszli i inni jego koledzy, upominając i nauczając podwładnych swoich, jak się mają w przyszłych wyborach zachować. Minister sprawiedliwości tylko nie śmiał wydać dotąd żadnej instrukcyi urzędnikom wydziału swego, przewidując zapewne, żeby mu dyrekcye sądów wyższych instancyj odpowiedziały, że do wydania podobnej instrukcyi konstytucya nie daje mu prawa. Ośmielono się jednak odezwać do magistratów miast nie należących do powiatów landratowskich, posyłając im do rozdania programy i odezwy rządowe, ku oświeceniu wyborców o woli i intencyach panującego. Magistraty czynią ogólne doniesienia o takowem wezwaniu, ale nie znajdują powolnych urzędników do spełnienia wymaganej czynności. Nie jestże to system dyrygowania wyborami zdjęty wiernie z wzorów francuskich? Francya zawsze wywierała wpływ na kontynentalne państwa europejskie. Dziwnemby było zjawiskiem, gdyby duch wyrafinownego konstytucyonalizmu, praktykującego się od lat kilku z tak osobliwem powodzeniem, nie miał obudzać zazdrości gabinetów niemieckich i zachęcać do naśladowania. Za cóż panujący z Bożej łaski mieliby mieć mniej władzy, jak panujący z woli ludu? Za cóż naród tak wysokiej pod każdym względem cywilizacyi, jak francuski, miałby mieć mniej swobód niż pruski, który zaledwie rozpoczął żywot swój konstytucyjny?

Nazwanie reprezentacyi kraju w koronacyjnych mowach w Królewcu ciałem doradczem, usiłowano wydać za *lapsus linguae*. Wielu nie dowierzało już wtedy takowemu tłumaczeniu słowa wyrzeczonego w tak uroczystych okolicznościach. Dzisiejsze programy, odezwy, usiłowania organów rządowych, zdają się nie mieć innego celu, jak zmienić w czyn skryte jeszcze wtenczas i jakoby mimowolnie tylko zdradzające się życzenie. Mniejsza o przyszłość; później, gdy zewnętrzne niebezpieczeństwa grozić będą krajowi i naród okaże się niezłamanym w obronie praw swoich, będzie można znowu powrócić do liberalniejszego systemu i do innego tłumaczenia politycznych programów, odezw i mów królewskich. Ale na teraz trzeba mieć, choćby tylko na jedną sesyę, powolną izbę poselską. Dokonanie rozpoczętej reorganizacyi armii i uchwalenie na nią raz na zawsze stałych, nieodwołalnych funduszów, jest niezłomnem żądaniem i niecofniętem postanowieniem króla. Jest to kwestya, o którą się chwilowo cały konstytucyonalizm pruski zaczepił. Jeżeli przyszła izba nie przychyli się do żądań rządu, trzeba się lękać, aby rzeczy nie doszły do ostateczności, do zawieszenia na czas jakiś konstytucyi, bo o zniesieniu jej i powrotu do absolutyzmu niepodobna prawie myśleć, a przynajmniej do oktrojowania innego prawa wyborczego.

Trudno odgadnąć istotne przyczyny, dla których rząd tak uporczywie przy organizacyi armii obstaje, wiedząc bardzo dobrze, że ona przechodzi siły państwa, czyni uszczerbek innym gałęziom wewnętrznego rozwoju i w czasach pokoju pochłania zasoby, które rozsądek każe przechowywać na czasy wojny. Zdaje się, że rząd działa pod wpływem instynktu, przeczucia lub przekonania, że rychlej lub później będzie się musiał rozprawić wojennie z Francyą, i dla tego chce zawczasu być na taki wypadek należycie przygotowanym. Czy rząd lepiej w przyszłości czyta niż naród? Czy pokładanie wszystkich nadziei w gotowości regularnej i wyćwiczonej armii pewniejszem jest, aniżeli spuszczanie się na niedouczoną i odwykłą od służby landwerę, albo na zmienny i trudny do obrachowania zapał narodu? Na te pytania nie łatwo odpowiedzieć. To pewna, że Prusy z całą swą militarną potęgą, zostawione same sobie, bez zapału narodu, bez realnej sympatyi i pomocy Niemiec, nie są w stanie z nadzieją wygranej mierzyć się z Francyą. Armia pruska ma na swoje nieszczęście, sama takie przekonanie. W zgodzie tylko z narodem niemieckim jest dla Prus prawdopodobieństwo stawienia skutecznego oporu potężnemu sąsiadowi. Możeż więc dobrą być polityka dzisiejsza, która, wedle świadectwa całej prasy niemieckiej, czyni zgodę tę i sympatyę niemożebną? Nie militarny, lecz szczery liberalny system rządu ratuje Prusy i Niemcy. O tem rząd pruski nie chce się przekonać. Są którzy mu smutną przepowiadają przyszłość. Ale rząd głuchy jest na takie przestrogi. Nie po raz pierwszy sprawdzić się może na nim przysłowie: *„Quem Deus vult perdere, dementat.“*

Paryż 1 kwietnia.

Pan Mazade ogłosił znowu w *Revue des deux Mondes* artykuł o Polsce pod tytułem „Historya jednorocznej agitacyi w Polsce“. Autor ma nadzieję, że Cesarz Aleksander zrozumie swój interes i potrzeby wieku, i nadzieję swą opiera na podnoszącej się opinii w Rosyi. Nadzieja jest słaba. Rzeczą jest niezawodną, że jeżeli Rosya nie zmieni systemu, grozi jej upadek. W tym wieku, państwo które chce się obronić, musi się trzymać na równi z innemi i siły swe rozwijać. Obecnie Rosya jest tak słabą, że kończy z największą trudnością drogę z Petersburga do Warszawy i nie może myśleć o drodze do morza Czarnego. Stawiona naprzeciw dzisiejszej liberalnej agitacyi niemieckiej, która może potrwać lat 7 jeżeli nie 30, a po której nastąpi niezawodnie nowe rozparcie się germanizmu, parta równocześnie od Wisły, Kurlandyi i Finlandyi, Rosya może się stać bezsilną w razie danym i zgubi tak Polskę jak siebie.

Dzisiejsza *Patrie* oceniając wagę rozpraw Izb francuzkich i angielskich nad Polską, mówi, że te rozprawy dowodzą, iż Polska nie może pozostać w swym obecnym stanie.

Powrót Emila Girardin do *Presse* nie jest jeszcze pewnym i zawisł od procesu, który wkrótce ma się wytoczyć.

W tych czasach Francya prowadziła częstą korespondencyę z Rosyą o Wschód, z którą związała się pośrednio kwestya uznania Włoch. Mówią, że i w tych sprawach Rosya nie mogła się na nic zdecydować. Ma ona jednak wrócić do dawnych stosunków dyplomatycznych z gabinetem tuileryjskim. Jest to krok zbyt słaby dla mocarstwa, które śpiesznie naprzód iść powinno. Ruch grecki upadł. Do Marsylii przybyło kilku emigrantów greckich skompromitowanych w tym ruchu. Z Włoch przychodzą zawsze nowiny wykazujące że Garibaldi wywiera wpływ zbawienny. Włochy są w takim stanie, że środki administracyjne są niedostateczne, że trzeba użyć środków politycznych. Margrabia Lavalette jest jeszcze w Paryżu. *Indépendance* puściła wiadomość, że jen. Goyon zostanie odwołanym, ale zaprzeczyła temu *Patrie*. Uważają, że margrabia Lavalette bywa często w Palais Royal. Książę Napoleon ma nalegać na odwołanie jenerała Goyon. Wątpią, aby to otrzymał. Mimo niewiary publicznej, zdaje się być pewnem, że kardynał Antonelli staje się więcej umiarkowanym. Mimo nieprzyjaznego dążenia księcia Napoleona, monsignor Chigi bywa w Palais Royal, ale tylko u księżnej Klotyldy, która znajduje się w piątym miesiącu ciąży. Legitymiści i wszelkiego rodzaju rojaliści nazywają dziś księcia Napoleona „Prince rouge“. Dostojny książę śmieje się z tego i idzie naprzód.

Nie uszło tutejszej uwagi dzieło sztabu pruskiego ogłoszone pod tytułem „Wojna włoska w roku 1859.“ Myśli objawiane w tem dziele, myśli nieprzyjazne Francyi, zajmują wszystkie tutejsze dzienniki.

Negocyacye handlowe między Francyą a Prusami doszły szczęśliwie, ale nie będą takiemi jakich pragnął rząd francuzki. Prusy zezwoliły tylko na połowę żądań. Mimo przeciwnych pogłosek, negocyacye handlowe z Włochami będą jeszcze podjęte, ale i one nie przyniosą zapewne tego czego chciano. Przemysł francuzki, zapewniający, że cierpi na traktacie z Anglią, lęka się innych traktatów. Trzeba jeszcze przynajmniej rocznego doświadczenia, aby osądzić, czy obawy są uzasadnione. Rzecz ta zajmuje do najwyższego stopnia wszystkich, bo ekonomiczny bilans ma ogromną wagę dla każdego narodu. Szkoła angielska stoczyła nową walkę, z powodu legalnego procentu. Walka odbyła się w senacie. P. Michał Chevalier oświadczył się za wolnością procentu, a p. Dupin przeciw. Godnem jest uwagi, że dzienniki demokratyczne, jak *Siècle* i *Opinion Nationale*, są przeciw szkole angielskiej tak w przedmiocie handlu tak procentu. Wolność procentu, mówią one, jest łatwa w Anglii, bo tam procent jest nizki, ale inaczej się dzieje we Francyi. *Courrier du Dimanche*, który oświadczył się był za wolnością handlową, umiarkował swą opinię w skutek skarg czytających.

Dnia 5go marca wylądował w Vera Cruz jen. Lorencez. W jego nieobecności wojska sprzymierzone zawarły ugodę tymczasową z prezydentem Juaresem. Czy ją jenerał potwierdzi? Jen. Lorencez powiózł z sobą ostateczne instrukcye w sprawie meksykańskiej.

Cesarz odbył wczoraj na dziedzińcu tuileryjskim drugi przegląd wojska, przegląd części gwardyi. Zdaje się niezawodnem, że Cesarz uda się na wystawę londyńską. Sześć parowców odebrało z tego powodu rozkaz popłynienia z Tulonu do Cherbourga. Parowce te mają eskortować Cesarza na cieśninie kaletańskiej. Szkoła manchesterska jest zawsze przychylną dla Francyi. W Manchester założono Towarzystwo mające na celu uprawę bawełny koło Oranu, na czem zyskałaby niemało Algerya i Francya.

Rozpoczął się w Douai proces Miresa. P. Foulé, student, i p. Martin Bernard, byby komisarz z r. 1848, przejdą przez proces za agitacyą uliczną. Oskarżeni są oni o znoszenie się z zagranicą. O losie pana Ganesco nie ma jeszcze pewnej wiadomości.

Wyszedł nowy romans Wiktora Hugo „les Miserables“, wzięty z obyczajów dzisiejszego wieku.

Kraków 5 kwietnia. Otrzymujemy do zamieszczenia następującą odezwę:

---

ny. W Litwie zaś i Białorusi, w Wilnie, w Królestwie Polskiem w Warszawie u typografa Glücksberga, w pamięć jego brata Teofila, który pierwszy miał drukarnię w Krzemieńcu, a dla Galicyi jak rozumiem, byłoby najdogodniej odbierać bilety w zakładzie Imienia Ossolińskich. W Poznaniu u Żupańskiego, równie jak w Krakowie u hr. Piotra Moszyńskiego byłego naszego marszałka gubernii Wołyńskiej, który będąc niegdyś wychowańcem Krzemienieckiej szkoły, z wszelką ufnością swoich by trudów nieodmówił.

DZIENNIK PRYWATNY STANISŁAWA AUGUSTA

podczas wyjazdu do Rosyi

NA KORONACYĘ PAWŁA I.

(Mémoires Secrets et inédits de Stanislas Auguste. Journal privé du roi St. Augs. Leipzig chez Wolfgang Gerhard 1862.)

(Ciąg dalszy.)

Z Petersburga 22 marca 1797 r.

Król (19 marca) w towarzystwie dwóch pań z rodziny swojej i z hrabią Mniszchem, również z kawalerami należącymi do orszaku, udał się na zwiedzenie pracowni sławnej pani le Brun, która od wielu osób zgromadziła portrety robione przez siebie, aby je pokazać królowi; jakoż oglądając je, można powiedzieć, że sława tej głośnej artystki nieucierpiała bynajmniej. Zdaje się jakoby niechciała dłużej zostawać w Rosyi, gdyż mówi o podróży do Anglii.

Imperator życzył sobie aby hr. Mniszech zwiedził Kamienny-Ostrow, rezydencyę wiejską przeznaczoną na mieszkanie dla króla podczas lata. Hr. Mniszech znalazł dom ten bardzo pięknym i bardzo wygodnym, również najprzyjemniej położonym. Właśnie meblują go całkiem na nowo. Zbudował go dzisiejszy Imperator kiedy był W. księciem. Jest to miejsce to samo, ale nie ten sam dom w którym król przed 40 laty widywał często kanclerza Bestużewa. Odległość z tąd do marmurowego pałacu niewiększa jak z Łazienek do królewskiego zamku w Warszawie.

Ów p. Brenua widywany w Warszawie przed kilkoma laty, teraz tu bawi, i Cesarz używa go najczęściej jako architekta. Dyryguje on wszystkiemi robotami w Kamiennym-Ostrowie. Przyrzekł królowi dać plan tego miejsca.

Książe Repnin wrócił do Pawłowska ze swojej długiej objażdżki po kraju, mającej na celu uśmierzenie drobnych buntów pomiędzy chłopami, wszczętych z powodu jakiegoś nieporozumienia. Nazajutrz (20 marca) przepędził on kilka godzin w mieście, i był na obiedzie u króla, który wielce się ucieszył widząc go w lepszem zdrowiu niż ostatnią razą w Grodnie, i znajdując w nim taką samą serdeczność jakiej od niego doświadczał w ciągu dwóch letniego pobytu w Grodnie. Zaraz po obiedzie książe Repnin odjechał do Pawłowska. Ma on towarzyszyć Imperatorowi do Moskwy . . .

Imperator dziś wyjeżdża z Pawłowska do Moskwy i liczna jego rodzina częściowo wyruszać będzie za nim przez cały ten tydzień. Pokazuje się z tego że król niebędzie mógł wyjechać jak 28 lub 29 podług wskazanej mu marszruty. W Moskwie ma stanąć około 9 kwietnia. Przeznaczono mu na kwaterę dom gdzie niegdyś mieszkał gubernator tej stolicy. Imperator z początku stanie w pałacu swoim tak zwanym petrowskim, leżącym za miastem. Uroczysty zaś wiazd, odprawi, jak mówią, nazajutrz po przybyciu króla do Moskwy, i przeciągać będzie około jego mieszkania.

Z Petersburga 24 marca.

Król (21 marca) w pałacu marmurowym zajmował się w sali przeznaczonej na bibliotekę ustawieniem książek przywiezionych ze sobą, i tych co należą do pp. Trembeckiego, Wolskiego, Poniatowskiego, Puzyny, Grabowskiego. Ostatni ci dopomagali królowi w tem zatrudnieniu, które było bardzo pracowitem. Gdy podróż królewska, tak została ułożoną że niewcześniej ma stanąć w Moskwie jak przed samą Wielkanocą i że tak on, jak cały jego dwór napotka na przeszkody w dopełnieniu Wielkanocnej spowiedzi, mianowicie podczas obrzędu koronacyjnego, dla tego naradziwszy się w tej mierze z duchownymi należącymi do tutejszego katolickiego kościoła, postanowił sam z całym swoim dworem odprawić spowiedź Wielkanocną w ciągu bieżącego tygodnia. Jakoż odprawił ją król 24 marca. Tutejszy kościół katolicki piękny jest i smakownej architektury. Kosztował on przeszło 100,000 rubli. Pobożność katolików miejscowych i zagranicznych złożyła tę sumę. Wielu artystów katolickich za darmo ofiarowało swoje prace. Dwa obszerne domy przytykające do tego kościoła, a zbudowane równocześnie, z wynajmu przynoszą kościołowi czternaście tysięcy rubli, co idzie na spłacenie długów ciężących na kościele, i na utrzymanie księży. Przełożonym jest Rostocki brat dawnego metropolity unickiego. Za towarzyszów ma on księdza francuza, niemca, warmiaka i raguzanina który jest prawie Włochem; tym sposobem co niedziela bywa kazanie kolejno w każdym z tych języków; zarazem są to spowiednicy dla różnych katolickich nacyj mieszkających w Petersburgu.

Metropolita unicki Rostocki mieszka także w jednym z tych domów, i to od lat sześciu; albowiem kazanono mu opuścić stolicę dyecezyi i zamieszkać w Rzymie lub tutaj. W tymże domu mieszka i ksiądz Dederko infułat łaciński z Ołyki należącej do kolatorstwa Radziwiłłów. Przyjechał on z podaniami od duchowieństwa łacińskiego z dawnych południowych prowincyj polskich. Syn tego Dembowskiego, co jest koadjutorem przy biskupie kamienieckim Krasińskim, przybył tu w towarzystwie swego krewnego, kasztelanica Czchowskiego, i udaje się z tąd do Moskwy ażeby wyrobić oddanie zarządu dyecezyą kamieniecką owemu koadjutorowi Dembowskiemu, na którego biskup Krasiński przelał swą władzę, a którą od dwóch lat sprawuje ów Sierakowski *) co się dał aż zanadto poznać podczas ostatniego grodzińskiego sejmu. Nadużywa on pozycyi swojej i nakłada kontrybucye na proboszczów, ażeby, jak mówi głos publiczny, prowadzić gorszące frymarki w rzeczach należących do prawej episkopalnej władzy. Hrabstwo Paninowie znani z Grodna składali królowi dowody życzliwego usposobienia, lecz po stracie dziecka, niepokazują się. Król pospieszył z okazaniem swego spółczucia w ich smutku i posłał do nich Beklera . . . Dwie księżniczki Galicynówny, pani Guriew, hrabina Razumowska zrobiły już znajomość z panią Mniszchową i Tyszkiewiczową, i król widział je u nich z wizytą.

Król z przyjemnością odnowił znajomość z panem Rogersonem lekarzem nieboszczki Imperatorowej, teraz zostającym przy boku małego W. księcia Mikołaja, i najmłodszej W. księżniczki. Z całej rodziny Cesarskiej zostało tu tylko dwoje tych dzieci . . .

25 marca. Król miał przyjemność widzieć u siebie brata barona d' Asch będącego naczelnikiem kolegium medycznego w Cesarstwie; on to przed 40 laty wykurował króla z wietrznej ospy. Utrzymuje się czerstwo, i osobistemi przymiotami godnym jest nazywać się bratem barona d' Asch mieszkającego w Warszawie. Tegoż dnia rano król z rodziną swoją zwiedzał piękny dom ministra hrabiego Bezborodko. Piękny ten gmach mieści wiele malowideł, rzeźb, bronzów. Minister pojechał z Imperatorem do Moskwy. Jenerał hr. Bezborodko oprowadzał króla po domu swego brata; on to ma towarzyszyć królowi do Moskwy.

„Gdy Imperator z ministrami swymi już odjechał, niemogłem nic lepszego zrobić dla kardynała Albaniego, tylko posłać dziś jeszcze do „księcia Repnina kopię memoryału nadesłanego „mi przez was w interesie kardynała. Stanąwszy „na miejscu, zobaczę co się da zrobić; że zaś „wszelkich starań dołożę, niepodpada wątpliwości. „Pod tym względem zniosę się z nuncyuszem „Littą; chociaż niełatwo da się to zrobić w Moskwie, z powodu uroczystości koronacyjnych a „do tego że Imperator zamierza zaraz potem odbyć podróż po prowincyach, mającą trwać dwa „miesiące.“

(*D. c. n.*).

*) Sierakowski ten, kreatura Targowicka, był biskupem Latyczowskim na miejscu Krasińskiego. Przesiadywał on pierwej na dworze Potemkina w Jassach. Po wzięciu Oczakowa Potemkin chcąc uroczyście obchodzić to zwycięztwo, kazał Sierakowskiemu wystąpić z celebrą i śpiewać *Te Deum*; ale Sierakowski szuler, poprzegrywał i posprzedawał wszystkie aparaty biskupie: musiano więc schyzmatyckie ryzy przerabiać na ornaty, dalmatyki, podobnie i z innemi rekwizytami należącemi do obrzędu postąpić. Takich to ludzi używała Rosya za swoje narzędzie.

Komitet składający się z osób powołanych głosem okolicy, jakoteż uchwałą Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, tudzież upoważniony przez władzę krajową do zbierania i rozdawania samodzielnego składek na korzyść poszkodowanych ostatnią powodzią mieszkańców okolic Szczucina, uprasza szlachetnych dawców o przesyłanie składek do kasy oszczędności w Tarnowie pod adresem: „do kasy oszczędności w Tarnowie;“ komitet mniema, iż włościanie tylko część składek zechcą obrócić na chwilowe ulżenie nędzy, a że znaczniejszą część darów, przeznaczą na usypanie wałów i zrobienie przekopu w korycie Wisły, dla usunięcia powodu co rocznie powtarzających się zatorów. Komitet tym sposobem spodziewa się dwojaki cel osiągnąć, albowiem przyczyna wylewów raz na zawsze zostanie usuniętą, a także mieszkańcy popadli przez powódź w nędzę, znajdą w pracy środek wyżywienia siebie i rodzin. Komitet składający się z osób następujących: PP. Aleksandra Bogusza, Bonawentury Rydla, Jmci X. Proboszcza Tabaczyńskiego w Szczucinie, Aleksandra Meszyńskiego, Jmci X. Proboszcza Klemensa Popiela, Zygmunta Łubkowskiego i Władysława Geperta, uiści się z obowiązku ogłoszenia szczegółowego sprawozdania z przeprowadzonéj czynności w jak najkrótszym czasie.

W imieniu Komitetu dla poszkodowanych wylewem Wisły mieszkańców okolic Szczucina.

Lubasz dnia 29 marca 1862 r.

Prezydujący w Kom. Nadwiślańsko-Szczucińskim
Aleksander Bogusz, Cził. Tow. Roln. Krak.

Wiedeń 4 kwietnia. Po załatwieniu dzisiaj w izbie deputowanych wielu petycyj, w liczbie których znajdowały się także jak zwykle liczne petycye włościan galicyjskich z uskarżaniami przeciw dworom, i takowyc przesłaniu ministerstwu do uwzględnienia, zamiast spory te przekazać na drogę sądową, przystąpiono do rozpraw nad zmianami w Izbie wyższej proponowanemi do ustaw o szanowaniu tajemnicy listów i pism. Izba odrzuciła na wniosek wydziału proponowany przez Izbę wyższą tytuł: „Ustawa względem karania za przeciwprawne otwieranie lub przeniewierzanie listów albo innych pod pieczęcią trzymanych pism“, i zachowała przyjęty dawniej przez siebie tytuł: „Ustawa o szanowaniu tajemnicy listów i papierów“. Następnie gdy Izba wyższa proponowała, że Rządowi służy moc w razie grożącej wojny lub wewnętrznych niespokojności wydać tymczasowo rozporządzenie odpowiednie; Izba niższa przyjęła dziś tę poprawkę ze zmianą: „Rządowi służy moc, w razie wojny itd“. Nakoniec inne poprawki wniesione przez Izbę wyższą, a mające na celu zmniejszenie odpowiedzialności urzędników za naruszenie tajemnicy listowej, Izba niższa dziś odrzuciła. Różnica między projektami uchwalonemi w obu Izbach jest dość jeszcze znaczną, aby można mniemać, że się obrady nad tym przedmiotem skończyły. W ogóle zaś to uważać można, iż Izba wyższa nigdy prawie nieustępuje, lecz do ustępstwa sobie zniewala Izbę niższą.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek. Na niem obrady nad podatkiem konsumpcyjnym od wina, moszczu i mięsa, tudzież w dalszym ciągu załatwianie petycyj.

— *Pester Lloyd* zamieszcza w liście z Wiednia niejakie wskazówki względem poufnych narad między Ministrem Stanu, a znakomitszymi członkami Izby deputowanych, a raczéj jéj większości. List ten wskazuje, jak dalece niektóre sprawy traktowane w Izbie, bywają poprzednio już ułożone między rządem a Izbą: I tak *Lloyd* pisze:

Najważniejszym przedmiotem narad między p. Ministrem Stanu a naczelnikami większości Rady państwa jest kwestya odpowiedzialności ministrów. Jeszcze bowiem dotychczas nie wspomniano nigdzie w dziennikach, że zasada odpowiedzialności ministrów wyrzeczoną została na radzie ministeryalnéj, odbytéj pod prezydencyą cesarską. Jednak ta ważna okoliczność napotyka na przeszkody tam, gdzie wszystkie ważne sprawy utykają, to jest na kwestyi węgierskiéj. Gdyż jeżeli prawo o odpowiedzialności ma być ściśle oznaczone, to trzeba także wypowiedzieć, kto ma być odpowiedzialny, a jeżeli odpowiedzialność jest orzeczoną, to znowu zachodzi pytanie: czy kanclerze nadworni są odpowiedzialni i komu? czy Radzie państwa, czy swym sejmom krajowym? Zdaje się jednak, że nawet najzaciętsi członkowie lewicy nie wymagaliby, aby kanclerze w obecnym stanie rzeczy odpowiedzialnymi byli Radzie państwa, a więc znowu potrzeba poszukać jakiéj ubocznéj dróżki, a raczéj zgodzić się na wszystko. Wniosek rządowy brzmi, ażeby Rada państwa zasadę uznała, wykonanie zaś jéj szczęśliwszym czasom pozostawiła; ogłoszenie zaś zasady odpowiedzialności ministrów ma się odbyć w ten sposób, iż komisya budżetowa złoży raport Izbie w takich słowach, jakie jéj p. Minister stanu poda. Drugim przedmiotem kontrowersyi jest ustawa o kontroli długów państwa. Wiadomo, że ta ustawa była już w Izbie niższéj na porządku dziennym, i że ją odroczono. Powodami odroczenia były zmiany, jakie wydział w projekcie rządowym chciał poczynić. Zmiany te były: 1) Konstytucyę lutową zmodyfikować ze względu na § 13, który rząd upoważnia do wydawania rozporządzeń pod nieobecność Rady państwa. 2) Rząd nie może w przyszłości powiększać istniejącego długu, bez zezwolenia Rady państwa. (To ostatnie byłoby wcale dobre, gdyby był jaki gabinet, któryby się na to zgodził). Trzecim przedmiotem rozpraw ma być zamiar komisyi budżetowéj, chcący wszystkie rodzaje komunikacyj do ministeryum handlu przydzielić. Jest on jednak całkiem niepraktyczny. Dotychczas bowiem gościńce publiczne należały do ministra spraw wewnętrznych, który komunikując się ciągle z gminami, najlepiej mógł tą rzeczą zawiadywać; ministeryum handlu przeciwnie musiałoby w tym kierunku nowy dopiero departament utworzyć, któryby niezawodnie bardzo wiele kosztował, i straciłoby przez to charakter, jaki mu patenta z 20go października nadały; nakoniec popadłoby w kolizyę z kancelaryami nadwornemi, którym gościńce należących do ich sekcyj krajów przydzielone zostały. Czwarty przedmiot stanowią pewne uwolnienia od podatku gruntowego, które częścią polegają na kontraktowych ugodach, częścią zaś na odwiecznych z stosunkami lenniczemi zrosłych zwyczajach. Tych uwolnień, mających kasie rządowéj 800,000 złr. przynosić dochodu, wydział nie aprobował. Nadmienić jeszcze trzeba, że najczęściéj chodzi tutaj o własność ziemską w Węgrzech. P. Schmerling ma wszystkie te kwestye, szczególnie z politycznego stanowiska traktować, i względem nich z przywódzcami Rady państwa porozumieć się.

— *Presse* dzisiejsza podaje nieco obszerniejsze szczegóły niż wczoraj o obradach wydziału finansowego. Pisze ona: Dyskusya nad budżetem marynarki była dzisiaj tak żywą, że czasami przechodziła granice parlamentarności. Albowiem im goręcej niektórzy z członków sekcyi występowali przeciw dotychczasowéj administracyi marynarki i przeciw zwiększeniu potęgi na morzu, tem usilniéj zbijano te zarzuty ze strony rządu, tem usilniéj usprawiedliwiano swoje motywa. W końcu więc zatwierdziła sekcya, jakeśmy rzekli, przeznaczony wydatek 5,965,000 złr. na rok 1862 i nadzwyczajny na budowę trzech fregat pancernych, ale to tylko dla tego, iż większa część tych sum już była wydaną, i że już zmiana na ten rok nie była możebną. Liczne projekta, które sekcja na przyszłość ministeryum marynarki przedłożyła, nie przyszły wcale do uchwały, a to z tego powodu, że odpowiedni minister oświadczył, iż podstawy najgłówniejsze marynarki wymagają poprzednio narady ludzi fachowych, i zajmie się tem ustanowiona do tego komisya, rezultaty zaś w swoim czasie przedłoży. Wiemy ciekawe szczegóły tyczące się téj komisyi. Składa się ona z prezydującego hr. Rechberga i ministrów hr. Degenfelda, hr. Wickenburga, Plenera, jenerałów: Nagy, Schmerlinga, Henigsteina, Huyna, Fabischa i admirałów: Dahlerupa i Wissiaka. List odręczny cesarski wskazał téj komisyi odpowiedzi na następne pytania: czy Austrja marynarki potrzebuje; jak wielką ma ona być dla zabezpieczenia państwa; czy niema innego środka ku obronie wybrzeżów; czy umocnienia wystarczają na obronę brzegów, i jakie techniczne i finansowe potrzeby byłyby ku temu stósowne. Jak wieść niesie, komisya odpowiedziała, że prowincye nadmorskie tylko przez flotę mającą równe siły z włoską obronione być mogą, a komitet specjalny wychodząc z punktu technicznego zdecydował się za budową okrętów pancernych w tym celu. Ponieważ planu tego sekcyi finansowéj jeszcze nie przedłożono, przeto przyjdzie on zapewne na pełnem posiedzeniu pod obrady. Niezaprzeczenie jednak starała się tym razem sekcya zredukować budżet 13milionowy do rzeczywistych wydatków. Ciekawi jesteśmy, czy toż samo uczyni w obec 147 milionów przeznaczonych na potrzeby wojskowe.

Kwestyi bankowej nie rozstrzygała jeszcze dzisiaj sekcya, lubo już wniosła odrzucenie zgody zawartej między ministrem Plenerem a bankiem narodowym. Wniosek ten przyjdzie w sobotę pod obrady. Właściwe jednak rozprawy finansowe nie rozpoczną się aż po Wielkiejnocy, ponieważ w przyszłą środę Rada państwa aż do 28go Kwietnia będzie odroczoną.

— JCKApMć postanowieniem w Wenecyi podpisanem w d. 24 marca r. b. nakazał, aby następna loterya rządowa na cele dobroczynne przeznaczoną była na poszkodowanych w tym roku mieszkańców nadbrzeży Dunaju, Elby, Wisły i rzek pobocznych w różnych krajach koronnych. Tymczasowo zaś JCKApMć nakazał zaliczyć złr. 100,000 Ministerstwu Stanu i nadwornej kancelaryi węgierskiej do rozrządzenia. Minister skarbu polecił dyrekcyi loteryjnej w Wiedniu zająć się tą loteryą.

— Podróż N. Pani do Wiednia nie nastąpi tak rychło, albowiem jeszcze raz N. Pan jedzie do Wenecyi na święta.

— Hr. Forgach kanclerz nadworny wrócił do Wiednia z Wenecyi; Gubernator Galicyi Fmpor. hr. Mensdorff Pouilly przybył do Wiednia i miał u N. Pana posłuchanie.

— Z Rzymu nadeszły depesze od bar. Bacha. Utrzymują, że odnoszą się one do zachowania się gabinetu austryackiego na przyszłość w obec kwestyi rzymskiéj, a nie do konkordatu, o którego zmianie ciągle mówią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 kwietnia. Na zwykłem czwartkowem posiedzeniu tutejszego wydziału miejskiego toczyła się rzecz o znany i w dzienniku naszym już niejednokrotnie od wielu lat popierany zamiar utworzenia stacyi wołów podolskich, któreby w przeprawie do Wiednia tu na popas stawały. Już Izba handlowo przemysłowa łącznie z wydziałem miejskim zajmowały się tą sprawą, a mianowicie wysyłały delegacye do Wiednia w celu porozumienia się z dyrekcyami kolei żelaznych. PP. Bernowski, John, Gumplowicz i Mendelsohn przedsiębrali w tym celu kroki wraz z bawiącym wówczas w Wiedniu członkiem Rady państwa i prezesem Izby handlowo-przemysłowéj w Krakowie p. Kirchmajerem. Członek wydziału miejskiego p. Walery Wielogłowski a oraz Redaktor *Ogniska*, wygotował z powodu poprzednich a nadmienionych tu starań, obszerne przedstawienie względem targowisk wołowych w Krakowie obok stacyi na woły. Poparł on ten zamiar bardzo praktycznym a stanowczym argumentem, bo deklaracyą wielkiéj liczby obywateli zajmujących się chowem wołów opaśnych, którzy oświadczyli, że chcą mieć w Krakowie stacyę. O przedmiocie tym później powiemy więcéj.

Na temże posiedzeniu uchwalono między innemi wystawienie pomnika śp. Floryanowi Straszewskiemu, twórcy i założycielowi przechadzek dokoła miasta naszego nazwanych Plantacyami. Był to wniosek p. Wielogłowskiego. Wydział wyznaczył komitet i zbieranie składek jako środek do zebrania potrzebnych funduszów na pomnik wskazał. Przypomnieć tu atoli musimy, że jeszcze była Rada miejska krakowska zajmowała się tym przedmiotem i porozmiewała się z komitetem upiększenia miasta, który miał w rękach swoich fundusz znaczny na ten sam cel przeznaczony. Zamiar postawienia pomnika był jednak dawniejszy jeszcze niż istnienie Rady miejskiéj. Za czasów jeszcze Rzpltéj Krakowskiéj była myśl wzniesienia pomnika na Podzamczu.

— Dzisiaj wieczór w przepełnionym widzami teatrze odegrali amatorowie wybornie zapowiedziane sztuki na korzyść ubogiej młodzieży. W następnym numerze napiszemy o tem nieco szerzej, a tu chcemy tylko donieść, że przedstawienie to powtórzone będzie w poniedziałek.

— X. Kluczycki z Pantalowic pod Przeworskiem, nadesłał na ręce nasze następujące składki:

Na zatopionych Nadwiślan: od siebie 5 złr.; z kwesty w kościele złr. 6 b. 40; na zakład sierot Szląskich złr. 5; na dom Towarzystwa Naukowego Krakowskiego złr. 3 c. 60; na czytelnię Cieszyńską złr. 2; na ołtarz św. Wojciecha w Pradze złr. 3; na Mogiłę Kruszwicką złr. 5; na szkołę w B. złr. 5 — razem złr. 35. Ponieważ niektóre z wymienionych tu celów nie są jeszcze ostatecznie zdecydowane, zatem składki na nie zatrzymane być muszą aż do realizacyi tych przedsięwzięć.

P. Stanisław Swiejkowski z Toporca nadesłał na nasze ręce 5 złr. na dotkniętych powodzią mieszkańców Tarnowskiego obwodu.

Pan W. z Kołomyjskiego, nadesłał za naszem pośrednictwem 10 złr. na sieroty szląskie. Łącznie więc z powyżéj wymienioną kwotą, wręczyliśmy X. Serwatowskiemu 15 złr.

— Piszą nam z Tarnowa, że wczoraj wieczór (4go) był powtórny tam pożar, zdaje się że przez podłożenie ognia. Zgorzały dwa domy, z tych jeden był własnością ubogiéj wdowy, któréj całe mienie składało się z parę sztuk bydła. Nieszczęśliwa ta zasługuje na wsparcie. Przy téj sposobności żalą się na brak wody nawet studziennéj w Tarnowie, przez co miasto w przypadku ognia narażonem jest na wielką klęskę.

— Jutro w niedzielę dnia 6 kwietnia, Ś. Celestyna papieża; w poniedziałek dnia 7, Ś. Epifaniusza męczennika.

SPRAWOZDANIE

Z posiedzeń Sądu kryminalnego w Krakowie w dniu 2 kwietnia.

Prezes: radca sądu krajowego Ligotzki; *sędziowie*: radca sądu krajowego Kolitscher i radca sądu obwodowego Etmayer; *protokolista*: auskultant Podwin; *podprokurator*: Krynicki; *obrońca*: adwokat Dr Szlachtowski.

C. k. Prokurator oskarża Konstantego Olszewskiego liczącego lat 29 rodem z Ropy, wysłużonego wojskowego w linii i w żandarmeryi, w ostatnich czasach tymczasowego rewizora policyi przy Magistracie w Podgórzu, o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności, popełnionéj przez rozdawanie podczas sumy w kościele na Podgórzu w dzień Ś. Michała drukowanych pieśni treści podburzającéj do pogardy przeciw rządowi i jednolitości państwa austryackiego, a mianowicie pieśni: do Ś. Stanisława, Modlitwa do N. Maryi Panny, „Boże Ojcze Twoje dzieci“, Modlitwa za Polskę, Modły narodu Polskiego i „Boże coś Polskę.“

Obwiniony przyznaje, że przed nabożeństwem w dniu 29 września 1861 r. otrzymał od nieznanego mu człowieka przed kościołem w Podgórzu 20 egzemplarzy pieśni drukowanych, z ktorych 3 mieściło ośm pieśni, reszta zaś egzemplarzy mieściły tylko dwie pieśni, że takowe między obecnych rozdał i w kościele „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“ śpiewał; przyznaje daléj, że odebrany mu zeszyt przez Policyę mieszczący drukowane powyżéj przytoczone ośm pieśni, jest jednym z tych egzemplarzy, które od nieznanego mu człowieka otrzymał. Natomiast zaprzecza obwiniony, żeby mu treść którejkolwiek z tych pieśni była znaną, lubo bowiem słyszał nieraz jak śpiewano, śpiewającym przodowano, tudzież że i on sam śpiewał jeden raz „Boże coś Polskę“ w kościele na Podgórzu, to przecież niemiał sposobności słyszeć tych pieśni tak, żeby ich treść pojął, sam zaś śpiewając śpiewał ją tylko urywkowo czytając w miarę jak mógł ze zeszytu, przerywał bowiem sobie śpiewanie rozdając egzemplarze obecnym, którzy się o nie zgłaszali. Przyjmując te pieśni od nieznajomego i rozdając je między zgromadzonych, niemiał żadnego złego zamiaru, owszem myślał że dobrze czyni, gdy od Krakowianina pieśni te przyjmie, gdyż uważał za dobre, pojednanie Krakowian i Galicyanów, aby niechęć, którą pierwsi do drugich czują, ustała. Rozdawał zaś te pieśni niekryjąc się bynajmniéj, nawet w obecności i pod bokiem komisarza policyjnego p. Taschmy; bo jakżeż mógł myśleć, żeby w rozdawaniu tych pieśni było coś złego, kiedy przeciw sprzedaży w księgarniach i śpiewaniu ich na miejscach publicznych, na procesyach, władze nic nie miały; owszem przestrzegały podczas śpiewania, ażeby patrole zdala się trzymały, jak to było podczas śpiewania ich przed obrazem Matki Boskiéj w bramie floryańskiéj, kiedy te pieśni każdemu dziecku znane były i niebyło domu gdzieby się nie znajdowały? Zresztą pieśni te datują się od dawnych czasów i śpiewanie ich zakazane zostało dopiero w r. z., zaczem później niż on je rozdawał.

Na to uczynił Prezes obwinionemu uwagę, że kiedy w śledztwie mu okazano egzemplarz pieśni u niego zabrany, uznał go za ten sam i za mieszczący te same pieśni, które on rozdawał; zaczem przyznał, że mu treść tych pieśni była znaną, co zresztą już ztąd się okazuje, że jak mówi, podczas śpiewania w kościele na Podgórzu rozdawaniem egzemplarzy przerywał sobie czytanie, zatem musiał zapewne z pamięci śpiewać, a przeto wiedział, że pieśń „Boże coś Polskę“ w téj treści jaka jest w inkryminowanym zeszycie, podburzającą jest przeciw Rządowi.

Podobne uwagi uczynił także obwinionemu c. k. Prokurator, na co obwiniony odpowiedział obstając przy swojem i dodając, że nie jest jurystą lecz tylko wysłużonym wojskowym, dla tego czyniąc w śledztwie zeznania, pojedynczych słów niebrał na szalę, lecz nigdy niechciał zeznać, i nie może tego przyznać, żeby mu treść inkryminowanych pieśni była znaną.

Sędzia zaś p. Kolitscher spytał obwinionego, czy niema zwyczaju przy pewnych okolicznościach rozdawać pieśni; obwiniony odpowiedział, że bywa to zwykle na odpustach i procesyach, jeżeli zgromadzeni chcą śpiewać jaką pieśń a nieumieją jéj wszyscy na pamięć, wtedy pieśń się rozdaje i dla tego nawet można widzieć zawsze na odpustach kramarzy sprzedających pieśni.

Następnie badano świadków; X. Józef Liba, wikary w Podgórzu, zeznał, że w owym dniu odśpiewano w tamtejszym kościele pieśń na nutę „Boże coś Polskę“ i że wtedy obwiniony rozdawał jakieś papiery, lecz nie wie jakiéj treści; Józef Przybyszewski organista zeznał, że gdy po „Gloria“ chciał daléj prowadzić pieśń kościelną, przerwano mu ją śpiewem nieznanéj mu pieśni, tak iż musiał zaprzestać grać na organach i kończyć pieśń zaczętą. X. Komperda proboszcz i komisarz policyjny Józef Paschma zeznali protokolarnie, że wówczas odśpiewaną została pieśń „Boże coś Polskę“, pierwszy dodał w drugiem przesłuchaniu, ze nabożeństwo nie doznało przez to przeszkody.

Po odczytaniu świadectw ubóstwa i dotychczasowego zachowania się obwinionego, według których tenże sprawował się nienagannie a nawet chwalebnie, wyjąwszy, iż będąc przy żandarmeryi był za wykroczenia przeciw karności wojskowéj sześć razy karany krótkiemi aresztami, a w końcu przeniesieniem z żandarmeryi do linii, a to jak twierdził obwiniony, dla tego, że do służby przy żandarmeryi pomimo swéj woli był zmuszony i od takowéj pragnął się uwolnić, tudzież po odczytaniu wszystkich ośmiu inkryminowanych pieśni, zabrał głos c. k. Prokurator.

Twierdząc, że inkryminowane pieśni przedstawiające „iż Polska przez tyranów jest rozszarpaną i jéj „synowie zamiast wolności, śmierć lub kajdany znosić „muszą; jako cała jedną stanowi ranę i cała boleje i „cierpi, i ażeby Bóg naród Polski z niewoli tyranów „uwolnił, zamiary szlachetnie myślącéj młodzieży „wspierał, a Ojczyznę i wolność przywrócić zechciał“, zdolne są podburzyć do nienawiści przeciw jednolitéj całości państwa austryackiego, jakoteż rozpowszechnić i powiększyć tę nienawiść, znajduje c. k. Prokurator w rozpowszechnianiu tych pieśni drukowanych zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności z § 65 lit. *a* kod. kar.; w zeznaniach zaś obwinionego uczynionych tak w śledztwie jakoteż i dzisiaj, tudzież w zeznaniach świadków znajduje dowód winy oskarżonego o tę zbrodnię, ponieważ tłumaczenie się jego, iż w treści tych pieśni, jakoteż i w rozpowszechnieniu ich nic karygodnego nie upatrywał, dla tego, że władze polityczne sprzedaż publiczną tych pieśni tolerowały i że dopiero po dniu 29 września 1861 r. rozpowszechnienie i śpiewanie onych zabroniono, okazuje się bezzasadne, gdyż obwiniony, jako wysłużony wojskowy, żandarm, wreszcie rewizor policyjny, był zdolny rozpoznać i ocenić karygodność pieśni zawierających treść i tendencyę, żeby Polskę wybawić z niewoli i połączyć, a to przez podburzanie do nienawiści przeciw jednolitéj całości Państwa, i jeżeli się ma na uwadze, iż przy czynach, których karygodność, jak w obecnym przypadku, już przez kodeks karny z r. 1852 § 65 orzeczoną została, karygodność niepoczyna się dopiero od dnia ogłoszenia nowego zakazu powołującego się na istniejące już prawo karne, tém bardziéj, gdy takie zakazy zawierają tylko przestrogę dla publiczności celem uchronienia jéj od postępowania sądowego karnego i utrzymują dawne prawa karne zastósować się mające w całkowitéj ich mocy prawnéj.

C. k. Prokurator żąda więc uznania Konstantego Olszewskiego winnym zarzuconéj mu zbrodni i zważając na zwalniające okoliczności, skazania go na 5 miesięcy więzienia.

Spytany oskarżony, co ma jeszcze na swą ostatnią obronę odpowiedzieć, nadmienił tylko, ze z powodu obecnego procesu, ojciec mu ze zmartwienia umarł, że już 5 miesięcy zarówno z innymi zbrodniarzami w więzieniu siedział, że przez ten proces urząd stracił a zatem jedynego środka do życia pozbawiony został.

W końcu zabrał głos obrońca Dr Szlachtowski. Z mowy jego, ze wszech miar uwagi godnéj, staraliśmy się nic nieuronić.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4go kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·87½
Żyto	„	3·40
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·62
Ziemniaki	„	1·75
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Rzeszów 4 kwietnia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·90
Żyto	„	2·95
Jęczmień	„	2·35
Owies	„	1·27½
Groch	„	3·50
Bób	„	3·25
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	8·50
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

Gazeta Lwowska donosi, że zaraz z wiosną rozpoczną się roboty około regulacyi dna i brzegów Dniestru, tak aby polepszyć spławność téj rzeki i dozwolić następnie rozwijać się bez szkody żegludze parowéj. Fundusze na te roboty już wyznaczone zostały, a plan ich skreślił naczelny inżynier rządowy Kuczera, i do potwierdzenia przedłożył.

Wrocław 3go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	śred.	pośled.
Pszenica biała	82-84	80	70-75
„ żółta	80-82	78	70-75
Żyto	58-59	57	53-55
Jęczmień	35-38	34	32-33
Owies	24-27	23	20-22
Groch	54-58	50	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12½—13
„ dobra	11 —12
„ średnia	9½—10½
„ poślednia	7 — 8½
Biała przednia	18 —19
„ dobra	16½—17½
„ średnia	13 —14½
„ poślednia	10 —12

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Cesarz ażeby ulżyć ciężaru skarbowi, rozkazał czynny stan armii zmniejszyć o 32,000 żołnierzy, rozpuścić pułki piechoty 101y i 102gi a 2,200 koni sprzedać. (Część téj depeszy już była nam w nocy telegrafowaną i zamieszczoną w przeszłym numerze P. R. Cz.).

Turyn 3 kwietnia (przez Paryż). W Izbie poselskiéj przedłożony został projekt do ustawy względem powiększenia bonów skarbowych do 100 milionów lirów.

Madryt 3 kwietnia. Zapewniają, że Hiszpania wyraziła życzenie swym sprzymierzonym (Francyi i Anglii) ażeby tłumaczenie niektórych artykułów konwencyi względem wyprawy do Meksyku wyjaśnić i wykład ich ustalić.

W poniedziałek i środę ostatnie posiedzenia przed świętami Izby deputowanych Rady państwa. Po świętach dopiero przyjdzie wielka kwestya finansowa na stół Izby. Tymczasem wydział kończy jeszcze swoje prace budżetowe, które niekiedy w nader burzliwy odbywają się sposób. Sprawa ugody z bankiem dziś miała się dostać do wydziału finansowego; dotąd dopiero była w sekcyi rozbieraną. Mnożą się jednak plany finansowe mające na celu inną niż rząd ugodę z bankiem lub też mające na celu inne środki uregulowania finansów i zaspokojenia potrzeb państwa. Sekcya wydziału finansowego do sprawy bankowéj przedstawi odrzucenie projektu p. Ministra Plenera. *Presse* dzisiejsza daje motywa tego odrzucenia uchwalonego w sekcyi.

Pogłosek o przyszłem zachowaniu się stronnictw w Izbie deputowanych Rady państwa nie brak po pismach publicznych. Szczególniej zachowanie się deputowanych strony prawej dalo do nich powód. I tak, głoszą o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego i sejmu czeskiego, o usunięciu się włościan deputowanych galicyjskich od głosowania nad budżetem, albo o zamiarze ich wystąpienia w mowach przeciw nałożeniu podatków nowych lub powiększeniu dawnych. Co do rozwiązania pomienionych sejmów, jest to mylna pogłoska, która zbyt późno dostała się do dzienników, bo już we wtorek obiegała w mieście, a okazała się być próżną. Co do innych wieści, przyszłość dopiero o nich orzecze. Rząd niema żadnego powodu, bo i żadnej korzyści dla siebie niewidzi w rozwiązaniu sejmów czeskiego i galicyjskiego.

Ani z Kongresówki ani z prowincyj dawniej zabranych nie mamy dzisiaj żadnych świeżych wiadomości. Wszystkie dzienniki warszawskie zamieszczają jednobrzmiące nadesłane sobie przez władzę rosyjską tłumaczenie mowy lorda Russella w parlamencie, lecz zupełnie fałszowane, jak to wyżej na wstępie wskazujemy. O trwających obradach Rady Stanu przy drzwiach zamkniętych, nie ogłosił rząd rosyjski w dziennikach najmniejszej wzmianki prócz znanego czytelnikom naszym doniesienia o jej otwarciu; dziennikom zaś samym niewolno ani słowa pisać od siebie o tych obradach, jak i o innych ważniejszych sprawach krajowych lub rozporządzeniach rządu.

W tej chwili otrzymany przez nas list jednego z korespondentów naszych paryzkich *(E)* zapewnia, że w Izbie niższej parlamentu angielskiego miała być wniesioną sprawa polska.

Ministeryalny organ pruski *Stern Ztg* dzień po dniu zamieszcza zaprzeczanie rozmaitych pogłosek przeciwnych rządowi obecnemu, a roznoszonych przez dzienniki opozycyjne. Dziś zaprzecza pogłosce o przypisywanym rządowi zamiarze podwyższenia podatków lub ustanowienia nowych. Tenże dziennik zamieszcza okólnik wyborczy ministra sprawiedliwości do urzędników jego departamentu. Okólnik ten jest krótki; zostawia on urzędniko wolność brania udziału w wyborach, ale zastrzeg aby unikali stronniczości i aby swój charakter wyborców postawili w zgodności z charakterem urzędników. Jest to dosyć jasno postawiona pogróżka dla tych, którzyby głosowali z opozycyą.

Dzienniki włoskie i niemieckie ogłaszają dwa adresy podpisane przez 30,000 Włochów ze wszystkich prowincyj do Cesarza Napoleona i do parlamentu angielskiego. Adresy te podamy w całej rozciągłości w następnym numerze, tu zaś wspomniemy, że w adresie do Cesarza Napoleona upraszają go o wyprowadzenie wojsk francuskich z Rzymu. W adresie tym piszą między innemi: „N. Panie, wyprowadź swoje wojska z Rzymu.... O Rzymie to genialny mąż, który był twoim stryjem, powiedział, że w dalszej lub bliższej przyszłości miasto to będzie stolicą Włoch. N. Panie, tyś sam przyszłość tę zbliżył. Nie chcesz zapewne i nie możesz zaprzeczyć jej.... Prowadzi to do zburzenia dzieła twego i naszego“. W adresie do parlamentu angielskiego mówią Włosi między innemi: „Wy nieraz wypowiedzieliście uroczyście zasadę nie mieszania się w sprawy innych narodów; zasada ta wystarczy dla spełnienia dzieła naszego wyswobodzenia i zjednoczenia. Lecz niech zasada ta nie będzie złudzeniem; niech będzie rzeczywistością; niech się nieogranicza do was samych, gdy innym jest dozwolono interweniować w złem, podczas gdy wam w dobrem jest zabroniono. W zasadzie nieinterwencyi mniemały ludy widzieć, iż niewolno potężnemu sąsiadowi wywierać ucisku na wolność sąsiedniego ludu. Inaczej zasada nieinterwencyi byłaby tylko wyrzeczeniem świętych słów: iż wszyscy ludzie są synami jednego Boga i braćmi“. — Ministeryum włoskie już się zupełnie uporządkowało, chociaż Ratazzi jeszcze przez pewien przeciąg czasu ma oprócz swego wydziału spraw wewnętrznych, sprawować wydział sprawiedliwości, a to że chce przez ten czas uporządkować sądownictwo w neapolitańskiem. — Dziennikowi *Italia* donoszą tak z Neapolu jak z Rzymu, że reakcya zamierza jeszcze wykonać nową wyprawę do neapolitańskiego, a znany naczelnik rozbójników Chiavone miał się już udać w tym celu w neapolitańskie.

Rząd francuski jest teraz w dość trudném położeniu z powodu sprawy rzymskiéj: wojsk swoich z Rzymu wyprowadzić nie może zważając na różne i groźne następstwa; przeciwko zaś ich dalszemu tam pobytowi protestują coraz silniéj Włochy, chociaż nie dzisiejszy rząd włoski. Lecz Cesarz postanowił wojsk niewyprowadzać i miał swemu posłowi margr. Lavalette niedawno na posłuchaniu jakie mu dawał, przyrzec, że nawet w razie śmierci Papieża i podczas zgromadzonego *conclave* wojsk nie wyprowadzi, dopóki nie stanie jakiś układ między Papieżem a Królestwem Włoskiém zabezpieczający stanowisko Papieża, a tymczasem rząd ten silne robi starania, aby spowodować ten układ.

Korespondenci do dzienników angielskich i francuskich zwracają powtórnie uwagę, iż wszelkim urzędowym wiadomościom i telegramom z Aten ufać nie można, że cała prawie Grecya znajduje się w stanie powstania i król grecki nie jest w stanie własną siłą utrzymać się na tronie. Dotąd jednak o ile wiadomości przez Carogród donosiły, wszystkie pojedyncze i częściowe wybuchy w różnych miejscach Grecyi stłumione zostały z wyjątkiem tylko Nauplii i okolicy nad zatoką Prewezy, lecz ostatnie wiadomości mówią znów o kilku nowych wprawdzie, lecz równie małych wybuchach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 5 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej rzekł lord Russell, iż *Journal des Debats* zaprzecza pogłoskom o biciu Zamojskiego w Warszawie. Sam lord Russell nie posiada wiadomości pewnych, czy to prawdą jest. Dziś na posiedzeniu Izby niższej lord Palmerston oświadczył, iż podziwia Polaków, ma dla nich uczucia sympatyi, a powątpiewa o roztropności najświeższych demonstracyj. Nic więcej nie zdoła usprawiedliwić okrucieństw Rosyanów w Polsce. Niechybnie Cesarz nic nie wie o nich. Minister przyrzeka przedłożyć Izbie korespondencye dyplomatyczne tyczące się sprawy polskiej.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 5 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	360	354
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	74½	73½
Srebro nowe . . . . złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 12	10 98
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 84	10 70
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 34	6 26
„ austryackie . . . . „	6 42	6 34
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84⅓—	83⅔—
„ „ „ „ na wal. aust. „	80⅔—	80 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	71 75	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	83⅓—	82⅓—
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90% „	214	212
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101⅓

Wiedeń 5 Kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	69	75
5% Pożyczka narodowa	83	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	822	—
„ banku kredytowego	198	80
Srebro.	134	75
Londyn 10 funt. szterl.	136	—
Dukat pojedynczy	6	41

Wiedeń 4 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 —	64 90
5% Pożyczka narodowa	83 90	83 50
5% Metaliki na mon. konw.	69 70	69 50
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	71 90	71 30
5% „ „ chorw. słow. ban. .	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	69 50	69 —
5% „ „ bukowińskie	68 50	68 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	68 50	68 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	100 —	99 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 60	85 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	93 20	93 —
„ „ „ z r. 1839 całe	139 50	138 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 25	92 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 20	130 10
„ tryestskie na 4½ %	127 —	126 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 50	100 —
„ Księcia Esterhązego na 40 złr.	101 50	100 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 50	36 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	39 50	39 —
„ Miasta Budy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	7 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	822 —	820 —
„ zakładu kredytowego	199 50	199 30
„ żeglugi parowej na Dunaju	446 —	444 —
„ kolei północnéj Ces Ferd.	2233	2231
„ „ rządowéj	282 —	281 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	161 50	161 —
„ „ Pardubickiej	133 —	132 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	279 —	278 —
„ „ Galicyjskiej	213 —	212 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	15 20	15 10
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	115 30	115 25
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 60	101 40
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	136 30	136 25
Paryż 100 franków	4½	53 80	53 75

Waluty.		
Cesarkie korony	—	18 65
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 42	6 40
„ „ obrączkowe	6 42	6 40
Złoto *al marco*		6 39
Napoleondory	10 82	10 80
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 40
Luidory	—	11 6
Suwereny angielskie	13 67	13 62
Imperyały rosyjskie	11 13	11 10
Srebro	135 25	134 75
„ kupony	135 25	134 75
Talary związkowe	2 3	2 2
Pruskie bilety kasowe.	2 3	2 2½

Lwów 3 Kwietnia		
Dukat holenderski	6 40	6 35
„ austryacki.	6 41	6 36
Półimperyał rosyjski	11 17	11 6
Rubel rosyjski.	2 13	2 10
Talar pruski.	2 4	2 2
Listy zastawne gălic. bez kupon. wal. austr. .	79 78	79 19
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 75	83 17
Oblig. indemn. bez kupon.	69 77	69 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 60	82 97

Warszawa 4 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 82
Obligi skarbowe . . . . „	92 96	92 46
kupon	—	— 4⅘
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 10	15 8
kupon	—	— 17
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	66 —	65 75

Wrocław 4 Kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅓	—
Polskie bilety bankowe	83⅞	—
„ listy zastawne	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	98½	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 3 Kwietnia.		
Renta 3%.	70	—

Londyn 3 Kwietnia.	
Konsole.	93⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu, 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Kwietnia 1862.

HOTEL POLLERA. Adam Scheidt kup. z Wiednia. P. Pietrasch kapitalista z Warszawy. Jan Kuciński ob. z Królestwa. Franciszek Bal z Galicyi. S. Borg, Franciszek Gabriel kup., Franciszek Burghart z Wiednia Edward Bittner fabr, z Berlina. Antoni Lerch budow. z Cieszyna. Adam hr. Łoś właś. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Edward Grünblatt kup. do Warszawy. P. Pietrasch do Lwowa. Franciszek Bal, Antoni Lerch do Wiednia. Michał Szybalski do Galicyi.

HOTEL SASKI. Joanna Reinerowa wła. dóbr ze Lwowa. Helcel wł. z Górki. Teofil Wasilewski właśc. dóbr z Rzeszowskiego. A. Bloch kup. z Gliwic. Maryan Hildebrand inżyn. z Gdańska

Wyjechali: Feliks Lipnicki do Królestwa. Erazm Januszewicz, Józef br. Baum, Kornel Chwalibóg, Samuel Schmit, Damary Kunaszowski ob. do Galicyi. Maryan Hildebrand inżyn. do Dukli.

W Drukarni „CZASU."

Inseraty.

Kraków 4 Kwietnia 1862.

Zbytecznąby rzeczą było, szczegółowo rozbierać artykuł umieszczony w Inseratach w N. 72 „Czasu," dosyć jeżeli szanownemu jego twórcy powiem, że, postawienie przez niego na równi kwalifikacyi majstra murarskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego (i to takiego który niezależnie, to jest: nie pod kierunkiem budowniczego prowadzić ma wszelkiego rodzaju budowle) z kwalifikacyami majstra kominiarskiego, najdobitniej dowodzi, że interes osobisty nim powodował, albowiem ani na chwilę przypuścić mogę, aby autor, który tak szumny artykuł napisał, miał tak przewrotne wyobrażenie o rzeczach, i to takich, które każdy zdrowo myślący człowiek, nawet bez wykształcenia, najdokładniej pojąć i zrozumieć potrafi.

Na poparcie swego zdania autor w ostatnim ustępie swego artykułu odwołuje się do Anglii — szkoda, że nieodwołuje się jeszcze do Francyi i Belgii, albowiem i tam wolność przemysłowa już od dawna istnieje.

Lecz autor zapatrując się na Anglię, nie zastanowił się nad tem, że oświata pomiędzy rękodzielnikami w Anglii, jest bez żadnego porównania na wyższem stopniu jak w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiém, bo tu szczególnie w tych rękodziełach zaledwo jeden na stu cokolwiek czytać i pisać umie, a tem bardziej niezastanowił się nad kwalifikacyami jakich prawodawstwo angielskie od niezależnego majstra murarskiego etc. wymaga, jeżeli takowe mógł tu na równi postawić z kwalifikacyami na majstra kominiarskiego.

Zdaje mi się że autor będąc w Anglii, zastał tamże powietrze nadzwyczajnie mgliste, którym, jako nienormalnie oddychając i przez bardzo zgęszczone patrząc w końcu, nareszcie dostrzegł kwalifikacye nie zależnego majstra murarskiego etc. na równi stojące z kwalifikacyami majstra kominiarskiego, i z tą to korzyścią z Anglii do kraju powrócił.

Aby więc szanownego autora wywieść z błędu, ośmielam się podnieść głos do was szanowni budowniczy i inżynierowie którzy, jako ludzie w tym względzie nieinteresowani, raczycie określić kwalifiacye w piśmie publicznem niezależnego majstra murarskiego etc. i to niemniej nie więcej tylko tak, jak tego §. 23 ustawy cesarskiej z roku 1859 wymaga. (434-1)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	328'''31	+ 9'9	78	wschodni mocny	pogoda z chmur.		+ 3'5	+11'8
	10	28 58	5 2	91	„ „	„ „			
5	6	28 94	1 2	50	wschodni średni	„ „			

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę dnia 6 Kwietnia 1862.

Miłość ubogiego młodzieńca

Dramat w 5 aktach i w 7 obrazach z francuzkiego, Oktawiusza Feuilet.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*